Ner 166. Kraków 23 Lipca — Niedziela. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płoński***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku p. *Henryk Engler*** — **w Wrocławiu: *p. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

w Krakowie na miesiąc sierpień 2 złr.
„ „ od 1go sierpnia do 30go września 3 złr. 40 c.
z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem, za miesiąc sierpień 2 złr. 25 c.
od 1go sierpnia do końca września . . . . 4 złr. 25 c.
do końca grudnia 10 złr.

Do dzisiejszego Numeru dołączają się listy zwrotne dla tych PP. Prenumeratorów, którym prenumerata kończy się dnia 31go lipca.

Kraków 22 lipca.

Niema podobno wątpliwości, o ile zdaleka sądzić można, aby opinia pośrednia między stronnictwem chcącem być więcej papieskiem od samego Papieża, a stronnictwem niechcącem wcale papiestwa, opinia religijno-polityczna pragnąca pojednania Rzymu z Włochami, nie stała się wkrótce, jeżeli nią już dzisiaj nie jest, opinią znacznej większości mieszkańców półwyspu. Zdaje się, że stronnictwu jedności monarchicznej Włoch, stronnictwu króla Wiktora Emanuela pragnącemu zawiązać na nowo przerwane negocyacye, chodzi tylko o to, aby zdrowa opinia znalazła w sobie potrzebną do wystąpienia śmiałość i stanowczość, które jej zapewnią zwycięstwo na wyborach i w Parlamencie; słowem, aby się nie dała sterroryzować ruchliwej a zuchwałej mniejszości, która zawsze czerpie w przeszłości pewną popularność, a bezwzględnością programatu swego łatwo znajduje przystęp do namiętności i dumę narodową łechce. Zabierają też głos w tej mierze mężowie dobrze w sprawie jedności włoskiej zasłużeni, których zdanie podejrzanem być nie może, i całą swą popularność rzucają na szalę, aby wpływ stronnictwa ruchu, jeżeli nie usunąć, to przynajmniej osłabić, wzmacniając opinię większości przekonaniem, że nietylko odrzucenie porozumienia się z Rzymem byłoby czynem niepolitycznym, ale nawet, że opóźnienie zawiązania układów sprowadziłoby bardzo szkodliwe dla królestwa włoskiego następstwa.

W przeszłym tygodniu podaliśmy zdania ogłoszone w piśmie p. Buoncompagniego przyjaciela zmarłego Cavoura i żyjącego barona Ricasoli, tudzież w broszurze p. Mammianiego, którego nazwisko zrosło się niejako z ideą jedności włoskiej. Teraz znów wystąpił senator Mateucci. Znakomity ten publicysta wydał broszurę, która tem większe zrobiła wrażenie, że jako gorliwy stronnik jedności włoskiej, utrzymywał no od samego początku i w najtrudniejszych chwilach, że Florencya stolicą Włoch być powinna. Nie ma potrzeby przywodzić teraz, na jakich przekonanie swoje opierał powodach, dość, że stało się zadość jego politycznym przewidzeniom, a to zawsze niemałą zdaniu jego daje powagę.

W rzeczonem piśmie nie dziwi się bynajmniej p. Mateucci, że opinia publiczna sprzyjała z razu myśli porozumienia się z Rzymem. Włochy w urzeczywistnieniu swego najdroższego marzenia, w przeprowadzeniu jedności, znalazły papiestwo jako przeszkodę, i nawykły w ciągu walki uważać je za nieprzyjaciela. Ale dziś, powiada autor, opierając się zapewne na inicyatywie Piusa IX, opinia publiczna przekonała się, że Włochy nie miały do czynienia z papiestwem włoskiem, ale z tą siłą obcą, która papiestwo otoczyła, z papiestwem cudzoziemskiem. To był ów nieprzyjaciel Włoch. Z nim więc skończyć wypada, i dla tego rząd i wszyscy ludzie polityczni a szczerzy patryoci, cała prawdziwa intelligencya włoska, wytrwale usiłować powinna, aby papiestwo stało się włoskiem, a cel ten dopiętym być może jedynie przez zbliżenie się do Papieża i poczynienie wszystkich w widokach religijnych potrzebnych ustępstw.

Oto duch broszury p. Mateucci. Nie wchodzimy, jak dalece podstawa przyjęta przez autora, a zależąca na odróżnieniu papiestwa od wpływów obcych, które je otaczają, zgadza się z rzeczywistym stanem rzeczy, ale popiera ona w każdym razie zdanie nasze w pierwszej zaraz chwili objawione, że opinia publiczna na półwyspie uważa papiestwo za instytucyę włoską i że to przekonanie sprowadzi w niej przeobrażenie przyjazne zbliżeniu się Włoch do Rzymu. Na tem też polu pragnie p. Mateucci widzieć opinię we Włoszech, i tego się spodziewa.

Co do ustępstw, jakie Włochy uczynić mogą papiestwu, nie targuje się wcale włoski senator. Nie chodzi mu ani o przysięgę biskupią, ani o *exequatur*. Jedno i drugie, mówi on, i wszystkie inne formalności tego rodzaju są tylko wyrazem reakcyi państwa przeciw Kościołowi, reakcyi może słusznej i stósownej w czasach kiedy się pojawiła, ale dziś w obec uszczuplonych praw Kościoła i w obec wolności jakiej używamy, są to przesądy, które tylko w ciasnych umysłach utrzymać się mogą. W zamian za ustępstwa szerokie, radykalne, wielkie i szczere, jakie Głowie Kościoła uczynić radzi p. Mateucci, jest on zdania, aby Włochy żądały reformy co do klasztorów i liczby stolic biskupich, takie, jakie uzyskały od Rzymu Francya i Hiszpania, a które tam zostały wykonane bez zerwania związków tych krajów katolickich ze Stolicą świętą.

Z tego się pokazuje, że p. Mateucci pragnie zawiązania na nowo negocyacyj, i żąda od opinii politycznej we Włoszech aby rząd popierała. Co większa, zdaje się, że według niego niemają Włochy czasu do stracenia. Mówi bowiem w konkluzyi, że konwencya z Francyą postawiła stanowczą datę. Gdy ta pora przyjdzie, uchwały parlamentu przybiorą szczególną ważność, a to samo wskazuje potrzebę, aby zbliżenie się Włoch do papiestwa było czynem dokonanym, zanim nadejdzie termin, chyba że Włochy przenoszą dalszą okupacyę obcą nad porozumienie się z Rzymem. P. Mateucci pragnie gorąco, i oświadcza, że każdy włoski patryota, każdy człowiek polityczny powinien pragnąć, aby zbliżenie się, porozumienie nawet między Rzymem a Włochami tak dalece było posuniętem w chwili terminu konwencyą wrześniową naznaczonego, aby tak było istotnem i szczerem, iżby cudzoziemską okupacyę mogła stróża włoska zastąpić. Dodajmy, że autor używa tu wyrażenia *presidio italiano*; czy przez to rozumie „stróżę“, „opiekę“ lub „przewodnictwo“ — niewiemy, ale wyrazu „wojska“ użyć nie chciał.

Broszura ta dowodzi, że wybory stają coraz wybitniej na polu układów z Rzymem. Autor stanowczo policza rząd do obozu przychylnego porozumieniu. Nie czyni tego zapewne samowolnie. Wyborcy będą wotować za polityką królewską lub przeciw, czyli za polityką Mazziniego. Stronnictwo monarchiczne spodziewa się zapewne za pomocą tego parcia na umysły pozyskać większość. Jest ona dla niego konieczną, jeżeli chce rozpocząć układy przed wyborami, o czem jednak wątpimy, pomimo noty w *Monitorze wieczornym* francuskim, która naciskiem jaki kładzie na bliskie zawiązanie negocyacyi, kazałaby się domyślać, że Francya w tym samym co rząd włoski działa duchu. Nie wiedzielibyśmy, jak to pogodzić z cechą tak wyłącznie włoską broszury p. Mateuccego, ale w polityce nieraz różnemi drogami dąży się do jednego celu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lipca.

— *r.* Sądzę, że i dziś jeszcze z zupełną słusznością opierać się mogę przy zdaniu swojem wypowiedzianem przed kilkoma dniami, że pomimo całego hałasu wojennego po dziennikach półurzędowych i wszelkich dyplomatycznych zajść, waśń austryacko-pruska wkrótce zzmieni się w usposobienie pokojowe i zgodę. Tu przynajmniej, w sferach urzędowych wszyscy są tego przekonaniu, a nawet nie zwracają uwagi na uzbrajania twierdz pruskich, i to jedynie dla tego, ponieważ wcale nie skłaniają się do żadnych ustępstw na żądania pruskie z 22go lutego. Pocieszają się tu bowiem przekonaniem, że p. Bismark, skoro Austrya nie ustąpi w ostatniej godzinie, rozpocznie odwrót, skoro się przekona o zupełnej bezskuteczności swych pogróżek. Przekonanie to opiera tutejszy świat urzędowy na tem, że ani wpływ Bismarka w Berlinie nie jest tak ogromny, ani zdanie króla do tak wysokiego stopnia wyłączne i stanowcze, aby tak lekkomyślnie wywoływano w jednej chwili wojnę domową w Niemczech: wojnę przeciw Austryi i Związkowi razem, a więc przeciw siłom dwa razy tak wielkim jak pruskie, a do tego w czasie, w którym spór wewnętrzny w Prusiech przybrał takie rozmiary, że w drugiem z rzędu mieście w państwie tj. w Kolonii doprowadzi zapewnie do zaprowadzenia stanu oblężenia. Otóż są tu przekonani, że właśnie w ostatniej chwili skłoni rada familijna i wpływy członków rodziny królewskiej i króla do zapatrywania się na sprawę całkiem odmiennego, aniżeli jest zapatrywanie się p. Bismarka. Łączą się z tem i względy finansowe, a mianowicie, że rządy bezbudżetowe mogą kilka lat kierować machiną państwa w zwykłych stosunkach pokojowych, ale nie podczas wielkiej wojny, któraby zaraz w pierwszych początkach wytężyła do ostateczności wszystkie siły, a w ogóle chyba wtedy pozwalałaby spodziewać się pomyślnego skutku, jeżeliby zapał narodu i gotowość do ofiar objawiły się w narodzie w wysokim stopniu. Krokiem najbliższym, którym tutejszy gabinet zamyśla zaszachować p. Bismarka, będzie ścisłe połączenie się Austryi z państwami średniemi, aby w razie, gdyby Prusy jakim faktem dokonanym w sposób znacznie widoczny opuściły linię dotychczasowych wspólnych działań z Austryą, porozumiawszy się z temiż państwami doprowadzić na zgromadzeniu związkowem do oświadczenia, któreby stanowiło legalną podstawę do dalszych kroków przeciw Prusom. Pierwszy krok w tym celu zrobiono przed kilkoma dniami na konferencyi lipskiej między pp. Beustem i Pfordtenem, a o dalszych odbywają się narady z hr. Bloomem, ces. posłem w Monachium, którego tu w tym celu powołano. Hrabia ma znaczne wpływy na dworach niemieckich państw średnich i był w swoim czasie pierwszym motorem zjazdu frankfurckiego, za którego rozbicie się wina nie spada na niego, lecz przedewszystkiem na p. Schmerlinga i centralistów czystej wody.

W Salcburgu, przez który król pruski przejeżdżać będzie do Gasteinu, tym razem prawdopodobnie nie zjadą się monarchowie; wszelako słychać, że nastąpi to dopiero przy powrocie króla, i to właśnie podczas wielkiej uroczystości strzeleckiej, którą miasto Salcburg wyprawi w dniu 18 sierpnia jako dniu urodzin JCMości i dniach następnych otwierając świeżo pozwoloną strzelnicę, na którą Cesarz JMć darował miejsce. Miasto zaprosiło monarchę na tę uroczystość. Otóż utrzymują, że Cesarz uda się wtedy do Salcburga i zjedzie się tam z królem pruskim.

Powtórne odroczenie sejmu chorwackiego na czas dalszy aniżeli do 26go sierpnia, istotnie już postanowiono, wszelako nie dla tego, że nastąpić ma zmiana w chorwackiej kancelaryi nadwornej a mianowicie, że p. Mazuranicz miałby ustąpić, jak to donosi wiedeński korespondent *Pest. Loyda*, lecz z powodu niepewności panującej tu pod względem przyszłego składu gabinetu. Tak jak dziś po przeszło miesięcznej kryzis nie ma jeszcze nic stanowczego co do osób, które składać mają przyszły gabinet, równie nic pewnego nie ma i co do systemu, z którym wystąpić mają nowi rządu członkowie.

Pisałem to zaraz z początku na podstawie dobrych wiadomości jako powód tak powoli wlokącej się sprawy nowego gabinetu, a mniemam, że i dziś jeszcze z równą słusznością mogę zapewnić, że w istocie rzeczy w tym względzie nic się jeszcze nie zmieniło i że dziś jeszcze nie ma ściśle określonego, stanowczego programu, to jest gotowego programu tego, co ma nastąpić. Na program ujemny, to jest na to, co z dotychczasowego stanu rzeczy, pozostawić nie można, naprzód już zgodzili się przywódcy nowego gabinetu: pp. Mailath, Mensdorf, Esterhazy i Belcredi, o ile chodzi o ogólne zasadnicze punkta.

W szczegółach co do praktycznego wykonania i tu program tak samo nie był określony, jak program stanowczy czyli tak zwany dodatni i do dziś jeszcze go nie wypracowano. Wprawdzie nakreślili sobie ministrowie szczegółowych wydziałów ogólne plany reorganizacyjne a nawet częściowo rozpoczęto ich wykonanie, a mianowicie w wydziale p. Majlatha o czem świadczą tak ważne nominacye wyższych urzędników i dostojników. I hr. Belcredi miał już porobić znaczne przygotowania; słychać nawet o różnych niespodziankach które ma w zanadrzu i sprawi w dzień stanowczego objęcia władzy. Ale główne polityczne sprawy, a mianowicie chorwacka i siedmiogrodzka jeszcze nie rozjaśnione. I ta to właśnie niejasność co do formy, w jakiej mają być ujęte królewskie wnioski, które trzeba przedłożyć sejmowi, sprawiła powtórne odroczenie sejmu chorwackiego.

Zresztą nie same sprawy: siedmiogrodzka, i chorwacka dają powód do rozlicznych zastanowień się nad sposobami zmodyfikowania konstytucyi; pilniejszą jeszcze jest kwestya wyrobienia kredytu dla nowej pożyczki. Ministeryum ustępujące stanowczo odmawia traktowania z Izbą o ten kredyt, czemu wcale nie można się dziwić: nowe zaś ministeryum żądając go od pełnej Rady państwa, naprzód już zrobiłoby krok, który byłby pewnym rodzajem tak zwanej precedencyi względem Rady pełnej i patentu lutowego, na co węgierscy członkowie nowego gabinetu zgodzić się nie chcą. Kwestya budżetu na r. 1866 mniej jest ważną; bo budżet ten można dopiero w roku następnym poddać pod uchwałę, tak jak to się działo ze wszystkiemi dotychczasowemi budżetami, które uchwalono w ciągu roku administracyjnego. Ale inaczej rzecz się ma z potrzebą kredytu na nową pożyczkę. Nowy minister skarbu nie będzie mógł bez niego długo urzędować, a puszczać się na drogi niezwyczajne, aby dostać pieniędzy, zapuszczać w operacye hazardowne, jak niegdyś minister Bruck, nie zechce i nie może dziś żaden austryacki minister skarbu, odkąd europejski świat finansowy przez prace komisyi dla długu publicznego wyznaczonej, tak doskonale rozpatrzył się w austryackich stosunkach skarbowych i odkąd się przyzwyczajono tylko za poręczeniem reprezentacyi państwa pożyczać dalsze sumy. Giełdy w Frankfurcie, Amsterdamie i Londynie nie zapomniały, że w roku 1861 w Węgrzech często i głośno mówiono o nieuznaniu długu publicznego po marcu 1848 zaciągniętego, i przypuszczają, że i w drugiej połowie państwa możliwą byłaby taka uchwała, jeżeliby z naruszeniem przepisów konstytucyjnych minister skarbu wziął na się jakie zobowiązania.

Wrocław 21 lipca.

† *Staatsanzeiger* z d. 18 b. m. ogłosił zapowiadany oddawna rozkaz gabinetowy, regulujący tymczasowo kwestyę budżetu, która, jak wiadomo, jest najważniejszym punktem konfliktu wewnętrznego, albowiem o nią zaczepia się cała żywotność konstytucyjnego rządu w Prusiech. Budżet nie przyszedł i w tym roku na legalnej drodze do skutku. W projekcie rządowym Izba poselska uchwaliła w pojedynczych etatach tak liczne i wysokie zniżenia, nie mówiąc już o wyłączeniu nadzwyczajnego etatu przeznaczonego na reorganizacyę armii ze zwyczajnego budżetu, że zastósowanie się do tej uchwały Izby wypadłoby, zdaniem rady ministrów, na szkodę interesów państwa, i z tej też przyczyny Izba panów odrzuciła budżet uchwalony przez Izbę poselską. Zważywszy taki stan rzeczy, ministeryum uważało sobie za obowiązek zastanowić się nad pytaniem: według jakich norm budżet bieżącego roku ma być oznaczony? Dokonawszy tej pracy, i wykazawszy rozchód i oczekiwany dochód tegoroczny, ministeryum przedłożyło królowi ten nowy projekt budżetu, który przez niego przyjęty, i w formie rozkazu gabinetowego, wszakże podpisanego przez wszystkich ministrów, został teraz przez dziennik rządowy ogłoszony (podaliśmy go w *Czasie* Nr 164).

Dzienniki berlińskie nie oceniły dotychczas tego aktu rządowego, który pod względem legalności konstytucyjnej daje wiele do myślenia. Prasa stolicy stała się bardzo ostrożną. Śmielszą jest od niej prasa prowincyonalna, wyprzedzająca ją częstokroć w roztrząsaniu drażliwych spraw bieżących. Tak tutejsza *Gazeta szląska* zamieściła już wczoraj artykuł wstępny o kwestyi w mowie będącej. Zdaniem jej, rozkaz gabinetowy leży całkiem zewnątrz konstytucyi, jakby takowej zgoła w Prusiech nie było. Projekt budżetu nie wychodzi, wedle jej zapatrywania się, od żadnego z trzech czynników prawodawczych, od dwóch Izb i korony działającej przez odpowiedzialnych ministrów, lecz od króla, jako osoby wyobrażającej jedność państwa i stojącej ponad konstytucyjnym organizmem państwa.

Ten sposób widzenia wrocławskiego dziennika jest trochę naciągany i niezgodny z istotnem położeniem rzeczy. Rozkaz króla nie wychodzi z jego prywatnego tajnego gabinetu, ani też nie ma cechy prostego rozporządzenia administracyjnego. Przeciwnie, wydany został na przedstawienie i wniosek rady ministrów, oparł się całkowicie na ministeryalnym raporcie i dołączonym do niego wykazie tegorocznego budżetu, i został przez wszystkich ministrów podpisany. Nie brak mu więc formy konstytucyjnej. Podpisując go, ministrowie przyjęli na siebie odpowiedzialność za jego ogłoszenie i wykonanie. Ministrowie, układając normy tego budżetu, nie oddalili się nawet od pierwotnego projektu przedłożonego Izbie poselskiej, i uwzględnili nawet uchwałę Izby odrzucającą wysoki fundusz i pożyczkę na maryuarkę. Nie zdradzili bynajmniej zamiaru, wyjść z granic zwyczajnego skrupulatnego przestrzegania równowagi dochodów i rozchodów, i zatrzymali w wielu gałęziach administracyi posuniętą aż do skąpstwa oszczędność. Nie zgadza się z konstytucyą tylko to, że zamiast trzech, jeden z czynników prawodawczych uznał się za uprawnionego do ogłoszenia normy budżetu bieżącego roku na swoję odpowiedzialność. Wszakże i ten krok nie uważa się

Część literacko-artystyczna.

RZYM ZA Nerona.

Obrazy historyczne

PRZEZ

J. I. (Kaniowę).

(Ciąg dalszy.)

V.

Zeno Ateńczyk Sabinie Marcii zdrowia i szczęścia.

Więc o starym waszym niewolniku nie zapomnieliście jeszcze? Zdumiałem się widząc, że jest ktoś na świecie co o mnie pamięta, któremu na coś przydatnym być mogę. Stary, znużony życiem dogorywałem, gdy mnie pisanie wasze obudziło. Więc niech ci Bogowie ten dobry uczynek nagrodzą.

Nieznani jeszcze, i bogdajbyście nigdy niepoznali jak gorzki jest chléb w starości człowiekowi, który jak ja za ubogim był, aby mógł mieć rodzinę, dom, aby w jednem mieszkając miejscu stał się potrzebnym, miłym, chociażby przez nawyknienie, ludziom znośnym. Część znaczną życia mojego spędziłem w niewoli, w obcym mi Rzymie, gdziem tylko upokorzenia, upadku narodu mojego był świadkiem.

Oprócz ciebie jednej, nic mnie do tego grodu nie przywiązywało, z rąk do rąk przechodząc jak bydlę którem orzą, służyłem za kopijstę, za czytelnika, za *glutinatora*, był czas, że z osłem chodziłem na przemiany we młynie, potem dano mi dzieci do nauki i znowu nosić kazano wodę ze studni, i znowu filozofować... Nigdzie wszakże człowiekiem mi być nie było wolno, ale niewolnikiem. Cudem Bogów uniknąłem, że mnie na czole lub policzkach nie napiętnowano. Wyście dopiero na stare lata oddali mi swobodę i dozwolili powrócić na tę ziemię, z której sierotą, dziecięciem kupiec mnie wyprowadził... na ten długi Ὀδοιπορικῶν niewoli...

Obywatel świata, wracając do ojczyzny, poczułem wszakże, iż ją kochałem; stare serce uderzyło we mnie gdyśmy do pyrejskiego portu przypływali. Wysiadłem na ląd, ofiary czyniąc Neptunowi i Minerwie Ateńskiej, ale jakże przykry był ten powrót! Nikt mnie tu nieznał, nikt nie czekał i nie witał.

Wlokłem się sam jeden z sakwami podróżnemi wzdłuż murów długich (Μακρὰ Τεῖχη) co port z miastem łączą; ludzie do których się odzywałem, z głosu mej mowy zepsutej długim w Rzymie pobytem, wzięli mnie za cudzoziemca, jedni odwracali się ze wstrętem, drudzy omijali z obojętnością. Nie miałem ani dokąd zajść ani o kogo zapytać, imiona którem wymawiał, śmiech budziły, były to stare grobowych urn napisy... Przyjął mnie Ksenodochos [1]) za pieniądze, gospoda otwarta dla takich jak ja biedaków, pełno nie takiego jak ja ludu przekupniów, handlarzy, majtków. Nie kupiec, nie podróżny, nie obcy i nie swój, byłem dla wszystkich zagadką, zagadką byłem sam dla siebie. W Atenach ojczyźnie mej na pierwszym kroku uczułem się nie w domu, zawsze jeszcze tak obcym prawie jak w Rzymie.

Wystawiałem sobie Ateny nie takiemi, jakiemim je porzucił w dzieciństwie, bom ich z tamtego czasu nie pamiętał nawet, ale jakiemi z ksiąg i podań odmalowały mi się w umyśle... Zapomniałem, że przeszła po nich mściwa ręka waszego Sylli, po której z gruzów się już miasto podźwignąć nie mogło, ani Murychia, ani Pireus...

[1]) Utrzymujący gospodę.

Znalazłem szczątki na pustyni obcymi zalanej i bez życia. Próżnom tu szukał nauki, wywieziono ją do waszego Rzymu, i arcydzieł sztuki po których zostały opustoszone podstawy; cieniów nawet co były chwałą naszą, pamięć się zacierała. Znalazłem w miejscu igrzysk Olympijskich cyrk Cezara Nerona, w ogrodach Akadema waszych greków z Suburry... W Atenach Aten nie było... wielkie duchy mędrców i bohaterów uciekły z tej pustki; Minerwa Pallas opuściła swe świątynie.

O boleści wielka i niewysłowiona...

Odmalować wam jej nie potrafię... O kiju chodziłem od kamienia do kamienia, bo ludzie się od starca odwracali, a kamienie mówiły mi głosem jednym — Zniszczenie. — Co zawiniła Bogom Grecya moja i ludy Hellady, któż pojmie? Z jawnych szczątków przeszłego życia widzę, żeśmy więcej się zasłużyli światu niż Rzymianie—wszakże co macie lepszego od naseście wzięli i przerobiliście na swoje... myśmy stworzyli filozofię, sztukę, obyczaj, poezyę...

Zabraliście nam te dzieci nasze, a Grecya opustoszona, jest rzymskiego państwa służebnią i niewolnicą.

Mściwi Bogowie, za cóż nas to spotkało?

Ślepym! nie widzę.

Gdzie niegdzie imiona zostały bez rzeczy, gdzie niegdzie obyczaje, którym imienia zabrakło; — na marmurach dłutowanych przez Praksytelesa, przez Bogów posiane chwasty...

Otóż jakiemi znalazłem Ateny, których mieszkańcy wszyscy na Helotów wyglądali, a nikt się nie rumienił przechodząc około posągów Harmodjusa i Aristogitona...

Pierwsze dni spędziłem niemy z żalu i zdumienia — błądziłem po Agorach, przysłuchiwałem się rozmowom, przypatrywałem obyczajom, szukałem powagi Ateńskiej,— znalazłem jednych przelękłych i milczących, drugich obojętnych i płochych, a na starych cnót miejscu zepsucie rzymskie i wszechwładnego postrach Rzymu. Potomkowie Cekropsa ustępowali z drogi przed rzymskim żołnierzem, archontowie skłaniali głowy przed wyzwoleńcami waszemi, areopag nieśmiał sądzić za zbrodnie tych co Rzymowi służyli... O hańbo i wstydzie, oczy zakrywać było potrzeba, a pragnąć co rychlej umrzeć, aby z cieniami Hellady nie z nią żywą obcować.

I mądrość też jak wszelki żywot znalazłem zmienioną, mówić umiano jeszcze nie myśleć, filozofia logomachją się stała.

W ogrodach Akademu kędy boski Plato chodził, jak mówił, umyślnie dla niezdrowego ich powietrza, aby ciało chorobą łamiąc duszy nowe dać siły... zostało niezdrowie nie było ani cienia Platonowego.

Wszystko tak wymarło w Atenach co Grecyi

w sferach rządowych za nielegalny, chociaż w konstytucyi nie jest przewidziany. Co bowiem rząd ma zrobić, jeżeli budżet nie będzie przez Izby uchwalony; co ma miejsce, gdy Izba panów nie przyjmie go w postaci od Izby poselskiej nadesłanej? Ponieważ machina rządowa nie może stanąć, a ministeryum ani samo ustąpić, ani Izby poselskiej rozwiązać nie chce, uważano za czyn konieczności, wymagany przez dobro kraju, aby korona, czyli czynnik rządzący, rozpisał budżet udzielnie, zastrzegając sobie uzyskanie indemnizacyi od przyszłego sejmu. Takim jest ten stan rzeczy, odnoszący się do budżetu. Widzimy, że formy konstytucyjne dają się naginać do najróżniejszych wymagań rządowych.

W sprawie szlezwicko-holsztyńskiej trwa toż samo nieporozumienie. Konflikt zaszły w Kolonii mocno się zaostrzył. Tutaj cała ludność zajęta jest pożarem teatru miejscowego, który spłonął do szczętu, tak że tylko gołe mury pozostały.

Paryż 19 lipca.

Pod wpływem zabiegów stronnictw i stanu umysłowego w którym Francya się znajduje, choroba cesarzewicza sprawiła wrażenie i wpłynęła na giełdę. Wyznaje to dzisiejszy *Constitutionnel*, donosząc, że cesarzewicz wyzdrowiał. Choroba była nieznaczącą. Jest to dziecko nie bardzo silne, ale zdrowéj budowy. Ks. Napoleon, objeżdżając brzegi cieśniny kaletańskiéj, wylądował w Anglii, ale prywatnie i nie udał się do Plymouth. Żona jego mieszka w Meudon z dwoma synami. Cesarz wyjechał dziś rano do Plombières. Cesarzowa która go odprowadziła do drogi żelaznéj, uda się jutro do Fontainebleau z synem. Polepszenie się giełdy nie utrzymało się. Przy zmniejszeniu handlu i pracy publicznéj, pożyczka paryska 250 milionów stała się dla giełdy ciężarem; sumy bowiem, które będą w nią włożone, nie będą wzięte z dokonanych oszczędności lub trzymanéj gotówki, lecz ze sprzedaży innych walorów. Za tydzień dowiemy się, jak pójdą wybory gminne. Doniosłem był, że w tych wyborach robotnicy starali się oddzielić się od klas wyższych i wystąpić samodzielnie. Dziś dodam, że w wielu miejscach rząd przyjął kandydatów robotniczych za swoich. Dnia 6go i 7go sierpnia odbędzie się w departamencie Aisne wybór deputowanego do Izby. Wybór ten może posłużyć za nową skazówkę. Kandydatem opozycyjnym jest p. Tillancourt, deputowany z r. 1848. Mówią, że w miejsce p. Boitelle, ma być mianowany prefektem policyi w Paryżu p. Gavini, obecnie prefekt w departamencie Alp.

Trzy francuskie okręty pancerne są raczone w Plymouth. Zwiedził je ks. Sommerset, minister marynarki, z lordami admiralicyi. Na tę uroczystość przybył do Plymouth ks. Walii. Cesarz bywa zawiadamiany telegrafem kilka razy na dzień o tem co się tam dzieje. Nieprzyjaciele cesarstwa utrzymują, że królowa Wiktorya sprzeciwia się udaniu się księcia Walii do Cherbourga lub Fontainebleau. Szczere związanie się Zachodu, gdyby się spełniło, mogłoby oddać tyle usług ludzkości! Powiedziałem w ostatnim liście, że wybory angielskie były korzystne dla Francyi. W rzeczy saméj, wszyscy kandydaci wyrazili się o niéj przyjaźnie, a wielu kandydatów: przy oklaskach mas, potępiło zbrojenie się Anglii pod wpływem niedowierzania Francyi. Reszta zależy od samego Napoleona III. Zaniechanie Renu i unikanie wyłącznego postępowania w Egipcie, mogłoby przymierze zachodnie ustalić. Po odjeździe floty francuskiéj z Plymouth, książę de la Tour d'Auvergne, ambasador w Londynie, uda się do wód w Vichy.

Następca po lordzie Stradforcie, sir H. Bulwer czy dla tego że słaby, czy dla tego że mniema, iż Anglia postępuje względniéj dla Francyi w Turcyi i Egipcie, ma się podać do dymisyi. Dodają, że lord Russell dymisyi jego nie przyjął i że daje tylko urlop ambasadorowi w Stambule.

Ks. Metternich jest jeszcze w Paryżu. Obiega zawsze pogłoska, że p. Drouyn de Lhuys pracuje z nim w kwestyi uznania Włoch przez Austryą. Widocznem jest przynajmniéj staranie się o dobre stósunki z Austryą. Zaonegdaj na pogrzebie podpułkownika austryackiego barona Becsey znajdował się batalion francuski. Udanie się hr. de Sartiges do Valdieri, a jen. Cialdini do Florencyi, ma mieć polityczne znaczenie.

P. Bismark ma i tego roku udać się do Biarritz i starać się znieść się z Francyą w sprawie Księstw Nadelbiańskich. I tego roku nic on zapewnie nie wskóra i musi się wywinąć sam z położenia w którem się znajduje.

Obecnie, ministeryum spraw zewnętrznych jest dość zajęte Egiptem tj. zachowaniem się jeneralnego konsulatu w Aleksandryi podczas grasowania cholery. Konsul i jego przyboczni pokazują wiele odwagi, wiele poświęcenia. Utrzymuje to wpływ Francyi w Egipcie i na całym wschodzie.

Wice konsul, który zastępował pana Valbazen w Warszawie, wrócił do Paryża od czasu jak baron Finot objął jeneralny konsulat w tem mieście. Unika on wszelkiéj rozmowy.

Z powodu branki *Morning Post* przypomniał, że ks. Gorczaków przyrzekał był uroczyście uznać tak zwane sześć punktów, skoro Polska wróci do spokojności, ale nie pokazuje nadziei, aby Zachód zażądał dotrzymania téj obietnicy. Anglia utrzymała protestacyą przeciw dzisiejszemu stanowi Polski; Francya, jak to oświadczył *Constitutionnel*, utrzymała (?) zasadę narodowości polskiéj, a tymczasem Rosya drwi z protestacyi i gołéj zasady, i spieszy się z dziełem zagłady. Nie podobna przypuścić, aby po uspokojeniu się od strony Ameryki, Zachód nie ocknął się i nie uczynił czego. Wymaga tego jego honor. Dość prowadził on widocznych wojen; należy dziś wziąść się do dzieła racyonalnego. Na lekcyach o cywilizacyi dawanych dla robotników w sali szkoły medycznéj, p. Duveyrier sławił onegdaj pokój i wystawił ogromne a próżne straty poniesione przez Zachód w Krymie; sławił on pracę i życie pokojowe, ale nie mogąc się utrzymać od uznania rzeczywistości, zawołał: gdyby przynajmniéj Zachód podjął się był wojny pożytecznéj o któréj myśli nieustannie sumienie publiczne? Huczne oklaski okryły te jego słowa. Niedorzeczne wojny, połączone ze zbytkiem i rozpustą, osłabiają bezużytecznie Zachód. Prostytucya nurtuje tak Anglią jak i Francyą. Naśladując pana Dupin, p. Goulhot de Saint Germain ogłosił w broszurze raport, który zdał w tym przedmiocie przed senatem. Przedmiot był smutny.

P. Langlais, radzca stanu, uda się w końcu miesiąca na ministerstwo finansów meksykańkich. Mówi tu o tem wiele świat administracyjny. Minister wojny widzi zawsze sprawę meksykańską w dobrych kolorach. Ostatnie jednak depesze dowodzą, że cała północna granica meksykańska nie została jeszcze obsadzoną. Stany Zjednoczone gromadzą siły w Texas, ale korzystając z pokoju w Meksyku, urządzają z nim związki parowców tak od strony oceanu Atlantyckiego jak Spokojnego. Posiłki, o których tyle pisano, nie poszły do Vera Cruz. Francya poprzestaje na utrzymaniu w pełni pułków znajdujących się pod wodzą marszałka Bazaine. Obligacye meksykańskie stoją dobrze w Paryżu, i jeżeli dawne pożyczki zostaną zlane w jedną, p. Fould będzie mógł sprzedać dane mu walory i wróci Francyi część kosztów wojennych. Trudno co powiedzieć pewnego o nowej pogłosce, według której Maksymilian I ma wkrótce ustąpić Francyi prowincyj Sucloa, Sonora i Durango jako rękojmi wypłacenia reszty kosztów wojennych.

W Hiszpanii gabinet jenerała O'Donnela nie zaspokoił zupełnie progresistów, a obraził duchowieństwo i karlistów. P. Mercier, ambasador w Madrycie, zapewnia jednak, że niebezpieczeństwo grożące królowej jest przesadzone. Gabinet jenerała O'Donnela uznał Włochy bezwarunkowo. Pewnem jest, że Cesarstwo odwiedzą królowę Izabellę w Hiszpanii w okolicy Pireneów, i że królowa odwidzi ich potem w Biarritz. Odwiedziny te dadzą więcej moralnej siły królowej i sparaliżują plan zlania się Hiszpanii z Portugalią, za którym jest Anglia.

Ustały nieco upały. Z przyczyny obecności Cesarstwa i politycznych trudności, świat rządowy i dyplomatyczny jest jeszcze dość liczny w Paryżu. Hrabia Flandryi dopiero dziś wyjechał. Jakem był doniósł, p. Drouyn de Lhuys nie bierze i tego roku urlopu. Jest on pracowitym i gorliwym. Zarzucają mu błędy i słabość charakteru, ale czy to on prowadzi dyplomacyą francuzką? Tygodniowe przyjęcia tego ministra bywają zawsze liczne.

Wczoraj Abdel-Kader był w operze na widowisku danem dla niego. Nie chciał on iść za kulisy, twierdząc, że temu sprzeciwia się jego religia. Z tego samego powodu nie pali tytuniu. Natomiast pije wino. Jego postępowanie w Paryżu jest baczne i wyrachowane. Abdel-Kader nie chce stracić charakteru Marabuta.

Kraków 22 lipca. C. k. ministerstwo stanu zamianowało Franciszka **Nowotnego** dotychczasowego suplenta przy gimnazyum w Laitomiszlu, Jerzego **Jurmana**, suplenta przy gimnazyum w Czerniowcach, i Antoniego **Czarkowskiego** dotychczasowego suplenta przy gimnazyum w Brzeżanach, nauczycielami rzeczywistemi w Galicyi, a mianowicie pierwszego w Samborze, dwóch ostatnich w Brzeżanach.

Wiedeń 21 lipca. *Wanderer* dowiaduje się, iż *Gazeta Wiedeńska* ogłosi bez zawodu w numerze swym z niedzieli nominacye przyszłych ministrów, między któremi znajdować się będzie nominacya hr. Larischa na ministra skarbu.

— Powtórzyliśmy w numerze czwartkowym doniesienie o zamierzonej częściowej amnestyi dla Galicyi za dziennikami wiedeńskiemi, które przyniosły takowe w jednobrzmiącej wersyi w korespondencyach z Krakowa lub Lwowa. *Botschafter*, który zawsze jeszcze odbiera poufne informacye od rządu, stwierdzając w treści to doniesienie, dodaje, iż nastąpiło ono na skutek przedstawienia ministra sprawiedliwości Dra Heina.

— Mamy już sprawozdania z początkowego przebiegu posiedzenia piątkowego, na którem zdanie sprawy komisyi z obu izb mięszanej kwoli ułożenia ustawy finansowej na rok bieżący poddano pod rozprawy.

Zanim jednak przystąpiono do rozpraw nad ustawą finansową, załatwiono ostatecznie sprawę obniżenia podatku od wypalania gorzałki, którą fatalna owa pomyłka, wspomniana przez nas w numerze wczorajszym, raz jeszcze wytoczyła przed forum Izby. Skończyło się na tem, iż zgodnie z wnioskami wydziału uchwałę Izby wyższej przyjęto bez zmiany.

Poczem Dr Taschek jako sprawozdawca delegacyi Izby biorącej udział w naradach komisyi mięszanej zdaje sprawę z posiedzeń tejże. Przemówienie Dra Taschka stwierdza wiarogodność piątkowego naszego doniesienia o przebiegu narad w komisyi. Zatem uzupełniamy tylko takowe kilku nieznanemi jeszcze czytelnikom naszym szczegółami.

W czterdziestu czterech pozycyach zachodziły różnice między uchwałami Izby niższej a wyższej. Usiłowaniom komisyi powiodło się zagładzić różnice w czterdziestu pozycyach, — w czterech resztujących dokonała tego Izba poselska w uchwale na posiedzeniu piątkowem powziętej.

Cztery te pozycye były:

1) Ministerstwa spraw zagranicznych. Izba poselska przyznała na wydatki zwyczajne sumę 2,054,250 złr., Izba wyższa sumę 2,087,650 złr. Zatem różnica wynosi 33,390 złr. Różnica ta zmniejsza się jeszcze o 5800 złr., albowiem br. Mensdorff na posiedzeniu komisyi złożył oświadczenie, iż rząd jest w możności opędzenia wszystkich wydatków ministerstwa spraw zagranicznych sumą 2,081,650 złr.

2) Kancelaryi siedmiogrodzkiej. Izba poselska przyznała na wydatki zwyczajne 2,940,000 złr., Izba wyższa 3,110,000 złr. Różnica: 170,000 złr.

3) Kancelaryi chorwackiej. Izba poselska dotowała wydatki zwyczajne tej pozycyi sumą 1,712,000 złr., Izba wyższa 1,823,698. Zatem różnica 111,698 złr.

4) ministerstwa skarbu. Izba niższa przeznaczała kwotę 7,500 złr. na urząd płatniczy przeniesiony z ministerstwa spraw zagranicznych do ministerstwa skarbu; Izba wyższa nie przyznała tej dotacyi, pragnąc urząd płatniczy pozostawić nadal na etacie ministerstwa spraw zagranicznych.

Sprawozdawca poleca zagodzenie tych punktów w drodze konstytucyjnej.

Zapisanymi są do głosu pp. **Skene** i **Tinti**. Pierwszy stawia wniosek, aby rozprawy i powzięcie uchwały nad sprawozdaniem delegacyi odroczyć aż do chwili ukonstytuowania się nowego ministerstwa; wtóry wnosi, aby we wszystkich czterech punktach spornych przystąpić do uchwały Izby wyższej. Wniosek Skenego motywowany niemożebnością toczenia rozpraw w kwestyi tak ważnej wobec nominalnego tylko ministerstwa, nie znajduje dostatecznego poparcia; wniosek Tintego, którego uzasadnienie nieznane nam jeszcze, znaczną większością przyjęty.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski z dnia 21go lipca zamieszcza następujące ukazy:

I. Do Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem. Na przedstawienie wasze, Radomskiego Gubernatora cywilnego, jenerała majora Fanshave najmiłościwiej uwalniamy od tych obowiązków. (podp.) *Aleksander* — Minister sekretarz stanu *W. Płatonow*. Dan w Peterhofie dnia 29go czerwca (11go lipca) 1865 r.

II. Do Namiestnika naszego w Królestwie Polskiem. Na przedstawienie wasze, zostającego przy was, jako główno-dowodzącym wojskami warszawskiego okręgu wojennego, do osobnych poleceń pułkownika sztabu jlnego Anuczyna najmiłościwiej mianujemy pełniącym obowiązki Radomskiego Gubernatora cywilnego, z wszelkiemi prawami do urzędu tego przywiązanemi. (data i podpisy jak wyżej).

— Pod napisem „Branka i nowa ustawa poborowa w Polsce" zamieściła *Gaz. krzyżowa* list z Warszawy, który możnaby nazwać naiwnym, gdyby przypuścić wolno było, że autor jego jest tak ograniczonym w znajomości najprostszej dziejów panowania rosyjskiego w Polsce. Powiada on, że branka jest polskim sposobem brania do wojska, a dopiero Aleksander II wpowadził rekrutacyę. Na drugie zgoda, ale na pierwsze odpowiemy autorowi, że chce u czytelników swoich niemieckich wznowić kłamliwe twierdzenie. Branka, to polski wymysł! jak gdyby Polacy byli brani do wojska przed rozbiorem kraju? Brankę zaprowadzili rodacy *Gazety krzyżowej*, i to nie w samej tylko Polsce. Fryderyk II chwytał ludzi po drogach i w polu lub gdzie mu się zdarzyło; a jeżeli jego następcy nie sprzedawali ludzi Anglikom na wojnę amerykańską, jak to czynili równocześni książęta i elektorowie hescy, książęta nassauscy, brunszwiccy itd., to dla tego, że sami ich potrzebowali. Że Wielopolski zrobił znów brankę, to nazywa korespondent ten jego czyn, również czysto polskim. Czyn ten dawno i krwawo osądzony, ale się nie przyznają Polacy, aby był w duchu ich prawodawstwa. Brankę w Polsce zaprowadziły właśnie obce rządy, bo system wojenny polski zasadzał się na wolnym i zaciężnym i kwarcianym żołnierzu, lub najętym cudzoziemskim autoramencie. Książęta pruscy dostarczali także żołnierza, ale naprzód jako lennicy, a potem za najem.

— Pożarów w Kijowskiej gubernii, według sprawozdań policyjnych, od 15 kwietnia do 2 czerwca było 116. Szkody obrachowano na 232,550 rub. s. nielicząc trzech miejscowości, w których jeszcze nie obrachowano strat poniesionych. Większych rozmiarów był tylko jeden pożar, w mieście Makarowie, powiecie kijowskim, gdzie zgorzało 51 domów żydowskich z wszystkiemi przybudowaniami i ruchomościami. W ogóle w miastach powiatowych było 7 pożarów, reszta w miasteczkach i wioskach. W niektórych miejscowościach paliło się kilkakrotnie (np. w Białej Cerkwi trzy razy); w innych spaliło się po kilka domów (np. we wsi Lisowce, powiecie Skwirskim, 20 domów chłopskich, we wsi Chalczy 10 domów, w Piatyhorze 14 żydowskich domów, w Stawiszczach 17 żydowskich domów, 2 cerkiewne i jedna cerkiew, we wsi Jarosławku 19 chłopskich domów, w miasteczku Pawołoczy 29 żydowskich domów; nakoniec zgorzała znaczna część wsi Krasnosioła, gdzie szkoda obrachowana na 23,240 rs. W powiecie Kijowskim paliły się lasy; w pobliżu Zaborza 75 dziesiatyn, a w pobliżu Wyszgorodu 500 dziesiatyn. W niektórych miejscach spalili się i ludzie, a we wsi Orłowcach 16 koni. W jednem miejscu spaliło się zboże w szopach. Przyczyną pożarów była prawie wszędzie nieostrożność, a tylko w dwóch razach ogień był podłożony.

W Mińskiej gubernii w pierwszej połowie czerwca było 26 pożarów. Szkody według urzędowych doniesień wynoszą 588,470 rs.

Znaczniejsze pożary były: w powiecie mińskim, u właścicieli ziemskich, Laniewicza i Kuczuka, zgorzał las na 1400 dziesiatyn, ceny 28,000 rs. W Nowogrodzkim powiecie w mieście Lubczy, spaliło się 137 domów, 80 sklepików i różne przybudowania; szkoda obrachowana na 196,200 rub. s. W Rzeckim powiecie w mieście Brahinie pożar d. 28 maja zniszczył 57 domów z przybudowaniami i ruchomościami; szkoda obrachowana na 55,851 rub. sr.

W Nowogrodzkim powiecie w mieście Mirze spaliła się cerkiew i 115 domów, 48 sklepików murowanych i inne przybudowania; szkoda wynosi 220,000 rubli.

W Słuckim powiecie w miasteczku Tymkowicach pożar pochłonął 32 domy z oficynami, strata wynosi 18,200 rs.

W Mińskim powiecie w mieście Kojdanowie spaliło się 81 domów, 2 synagogi i inne budowle; szkoda ma wynosić 37,822 rs.

Francya.

(Ciąg dalszy).

W chwili gdy wojska Chrystyana IX opuszczały Holsztyn, gabinet kopenhaski przesłał pod d. 24 grudnia 1863 do swych ajentów dyplomatycznych okólnik protestujący przeciw gwałtowi, który uważano za początek następnych gwałtów: „Uczyniliśmy to tylko dla tego, mówi okólnik, aby okazać uległość radom i naleganiom potężnych rządów sprzymierzonych, i o ile można, odwlec zbrojne starcie, *które nam się zdaje jednak nieuchronnem*. Postawa Niemiec nie zostawiała rzeczywiście wątpliwości pod tym względem. Baron Dalwigk minister hesko-darmstadzki, oświadczył w d. 18 grudnia panu Mallet: „że Holsztyn, Lauenburg i południowa część Szlezwiku stanowią owe *minimum*, jakieby Niemcy przyjąć mogły; on sam osobiście jest za wcieleniem całego nawet Szlezwiku." Państwa drugorzędne niemieckie forytowały z zapałem sprawę młodego Augustenburga i żądały natychmiastowego uznania go przez *Bundestag*. Zresztą wolały one, aby owem dziełem zajął się Cesarz Franciszek Józef i książę Koburski dawny, lecz rozczarowany promotor „hegemonii" pruskiej wysłał w początkach grudnia powiernika swego p. Loewenfelsa z własnoręcznym listem do Wiednia, prosząc Cesarza Franciszka Józefa, aby nie wstrzymywał ruchu, który stał się nieuchronnym i sam stanął na czele stronnictwa ludowego w Niemczech. Lecz polityka tak ryzykowna nieodpowiadała tradycyom Austryi, która pragnęła spokojnego zakończenia sporu niecącego w niej obawę. Było to samo już w oczach lojalnych stronników dworu smutną przypadłością, że kwestya szlezwicka przedstawiała anologię z sprawą węgierską, ową blizną Austryi, rozranioną lutowym patentem p. Schmerlinga. Prócz tych względów wewnętrznych były inne jeszcze powody, które nie dozwalały Austryi dać się porywać prądowi państw drugorzędnych. Dla monarchii, chcącej szanować ściśle zobowiązania międzynarodowe, niepodobieństwem było prawie rozdzierać akt ten uroczysty, tak europejski, jakim był traktat londyński, i to właśnie w chwili, kiedy Francya przeraziła gabinety oświadczeniem się przeciw traktatom 1815 r. Zresztą ruch niemiecki wyobrażał zasadę, której Austrya przyjąć nie mogła. Hr. Rechberg rzekł do lorda Bloomfielda w jednej z owych częstych w owym czasie rozmów: „że nikt bardziej od niego nie ubolewa nad tem, iż sprawa duńska taki przybiera obrót, gdyż nic mniej nie odpowiada życzeniom i interesom Austryi, jak kwestye narodowości." Do tych wszystkich względów łączyła się głównie obawa podniecenia powszechnego pożaru.

Jakże jednak zrywać było można z aspiracyami owej *wielkiej ojczyzny*? Jakże pozwalać, aby Prusy wyzyskiwały same ów ruch ludowy na korzyść swej „hegemonii"? Jakże odstręczać od siebie Niemcy w chwili, gdy lada dzień pomoc ich potrzebną stać się mogła nad Mincio? Obawa ogarnęła austryackich mężów stanu od mowy 5go listopada. Wobec tych trudności rząd austryacki poczytał za rzecz najrozsądniejszą złączyć się z Prusami i rozwiązać wraz z niemi trudne owo zadanie. Akcya wspólna przedstawiała z góry już tę znamienitą korzyść, że będzie z kim podzielić niepopularność układów, które, aby dogodzić dyplomacyi europejskiej, musiały koniecznie niezadowalać „honoru i praw Niemiec"; gabinet wiedeński nie widział bowiem wtedy jeszcze innego rozwiązania. Zresztą idąc razem z Prusami, przynajmniej liczyć było można na to, że rzeczy nie przekroczą granicy, na jaką Rosya będzie mogła zezwolić, gdyż hr. Rechberg bardziej pod tym względem jasnowidzący od ministra angielskiego, przypuszczał, że p. Bismark żadnego nie uczyni kroku, który mógłby się niepodobać księciu Gorczakowowi. Na ostatku Prusy w oczach polityków austryackich miały tę wielką zasługę, iż uznawały i zachować zamierzały traktat 1852 r.

Pomimo wszelkich wymagań od Danii p. Bismark przypominał zrazu ciągle, że traktat londyński 1852 r. szanować będzie. Później poszanowania tego wyznaczył termin, oświadczając, że jeżeli do 1go stycznia 1864 r. konstytucya nie zostanie odwołaną, mocarstwa nie niemieckie poczytają się za uwolnione od swych zobowiązań przyjętych traktatem 1852 r.

W rozmowie swej z lordem Wodehouse w dniu 12 grudnia objawił to zdanie p. Bismark, a gdy mu tenże zarzucał, że cofnięcie ustawy zasadniczej nie może nastąpić w tak krótkim przeciągu czasu, tem bardziej że *rigsraad* za kilka dni się zamyka: „mniejsza o to, odrzekł p. Bismark, jakie zgromadzenie uchyli stanowczo konstytucyę, to tylko pewna, że król duński powinien rozwiązać teraźniejsze ministeryum, *gdyż zamach stanu najlepszem byłby* załatwieniem trudności. Wtedy lord Wodehouse zapytał p. Bismarka, na jakieby układy przystał. — „Proponowanie układów, odrzekł p. Bismark, nie jest rzeczą Niemiec, lecz Danii." Słowa te zdradzają widocznie cele p. Bismarka, który, gdy później p. Buchanan wstawiał się, aby wstrzymano okupacyę Szlezwiku, jeżeli rząd duński okaże się gotowym cofnąć konstytucyę, rzekł mu, iż nie może nic przyrzekać bez sankcyi króla, i że tej sankcyi niemożepoddawać stałego planu w kwestyi która ulega ustawicznie wpływom rozmaitych zdarzeń niedających się z góry obliczyć.

Do prądów, jakich p. Bismark twierdził się być ofiarą, to jest parcia państw drugorzędnych i rewolucyi, przyczynić się jeszcze miała wzrastająca niecierpliwość króla Wilhelma I, którego p. Bismark zaledwo, jak twiedził, mógł powstrzymać. Ks. Gorczakow już przed kilku tygodniami uprzedził był lorda Napiera: „że p. Bismark mityguje króla pruskiego, którego zapaleńcy, tworzący jego otoczenie, poduszczają do ostatecznych środków." — Około Nowego Roku rozeszła się pogłoska, że pozycya p. Bismarka, kładącego zaporę patryotyzmu szałowi swego monarchy, zachwiała się mocno, i była chwila, że lord Russell pragnął utrzymania na posadzie tego szczególnego „zachowawcy pokoju."

Pomimo tego lord Russell nie przestawał się karmić nadzieją pokoju, która wkrótce zawiedzioną została. W d. 20 grudnia p. Bismark po raz pierwszy rzekł do p. Buchanan: „że wojna z Danią położyłaby kres wszelkim zobowiązaniom Niemiec względem Europy co się tyczy tego państwa." W trzy dni później oświadczył on posłowi angielskiemu, że Prusy mają „dwie alternatywy" przed sobą: albo uwolnić się od zobowiązań traktatu 1852 i dozwolić Związkowi zainstalować w Holsztynie księcia Augustenburskiego, albo utrzymać zobowiązania te, lecz pod warunkiem, że mocarstwa pozostaną neutralnemi w wojnie, jaką prowadzić będzie Związek z Danią o odzyskanie praw swych w Szlezwiku. Lord Russell zaprotestował energicznie przeciw owym alternatywom, a minister pruski zdziwił się, iż tak źle był zrozumiany. „Wszak za nic w świecie nie chce on rozdzierać traktatu, a tem mniej prowadzić wojnę, i dla uniknienia obu tych ostatnich żąda... pokojowej okupacyi Szlezwiku, jako rękojmi dopełnienia przez Danię słusznych wymagań Niemiec."

Tym razem lord Russell nie mogąc dłużej strawić żartów owego mniemanego *umiarkowania*, przesłał w dniu 29 grudnia notę równobrzmiącą do Wiednia, Petersburga i Berlina, w której oświadczył, „że rząd Jej Kr. Mości pojąć nie może, jak najście terytoryum duńskiego uważanem być może jako zapora przeciw namiętnościom Niemiec, i owszem, najście to zamiast być tamą, stać się może podnietą ruchów rewolucyjnych". Następnie w d. 1 stycznia 1864 przesłał lord Russell telegramem p. Bismarkowi oświadczenie, „że najście Szlezwiku na wielkie narazi niebezpieczeństwo stosunki Anglii i Prus". Prawda, że lord Russell złagodził w krótce te śmiałe wyrazy, których następne dał w dniu 6m stycznia objaśnienie: „Rząd Jej Królewskiej Kości *nie powie-*

---

wielkość stanowiło i sławę — nie umiałem już potem boleć nad sobą i swem sieroctwem: łez inne, większe, wszystkich, potrzebowało nieszczęście. Żałowałem żem powrócił, w Rzymie mogłem choć marzyć o Atenach, w Atenach płakać tylko nad niemi musiałem.

Przebacz mi, że obyczajem starych, zbyt długo i wielomównie bóle moje objawiam, ale zbliżam się właśnie do przedmiotu listu twojego, do nowej wiary, która i tu już jest znaną.

Rozeszły się tu o niej wieści zaraz po przyjeździe mym przyniesione z Koryntu, który w rzeczach mądrości tyczących się nieużywa dobrej sławy, głośniejszy jest z miedzi, malowanych naczyń i pstro a kwiecisto postrojonych kobiet, których i w Rzymie dość macie.

Mówiono już o nowej wierze wprzódy niżeli głoszący ją do Aten przybyli, a że z dawnego charakteru tylko chciwość nowostek zachowali Ateńczycy, gorąco się nowym zajmowano Bogiem. Ja mało rokowałem, tyleśmy już mieli cudzych Bogów jak towar tu przywiezionych, a nie byli lepsi od naszych własnych. Cóż to zresztą miało wspólnego z filozofią, z nauką Sokratesa i Platona?... Tajemnice świątyń u nas się wcale tajemnic mądrości nie tyczą, tamte do fantazyi i serca, te mówią do rozumu; a ktoby przykłady brał z Bogów tegoby archontowie ukamienować kazać musieli. Nie byłem więc ciekaw nauki i praktyk nowej wiary, gdy całe Ateny poruszyły się nadzwyczajną ciekawością na wieść o przybyciu rzymianina Paulus imieniem, który tę naukę publicznie opowiadał.

Bieżały tłumy na jego spotkanie, starzec z rodziny i ja poszedłem za niemi, gdy go przed Areopag powołano na starą Agorę. Ujrzałem nie wieszczka jakem sobie na podobieństwo egipskich wróżbitów i kapłanów Cybeli wędrownych, wyobrażał, ale męża powagi wielkiej, w sile wieku, podobniejszego do filozofa z pod Portyku mającego młodzież cnoty i prawdy nauczać. Kilku młodszych uczniów mu towarzyszyło, lud cisnął się, uśmiechał, przyglądał, ścisk był wielki, słyszałem pytających do koła.

— Czego chce ten siewacz słów? Po co nam jakichś nowych demonów z Rzymu przynosi? —

Nakoniec uciszyło się, spojrzałem na Areopag nasz i zarumieniło mi się czoło, jużem znał Ateny i Archontów co doń wchodzili — westchnąłem mówiąc w duchu.— Owóż ci co sądzić będą o nowych Bogach i nowej nauce? Gdy Paulus na podwyższeniu stanął przed zgromadzeniem, cisza była wielka, wśród niej przybysz powoli mówić zaczął. Nie powtórzę wyrazów jego ale myśl ci opowiem. Począł od tego, że nam nowego Boga zwiastował. *Boga nieznanego*, którego ołtarze (*Ignoto Deo*), przechodząc właśnie na rynku napotkał. Ale jakże go odmalował? o to tak jak go pojmowali i pojmują mędrcowie a nie kapłani. Ludowi odkrył tajemnicę dla niego dotąd nieprzystępną, chociaż nam dawno znaną. Mówił o Bogu jedynym, którego dziełem był świat, o *Demiurgu* przedwiekuistym i nieczystym. Cóż innego głosił Sokrates, gdy go jako świętokradzcę za bezbożność śmiercią ukarano, cóż innego opowiadał boski Plato?

Sądziłem, że pochwycą bluźniercę i skażą go na ukamienowanie, że lud porwie się nań i usta mu zamknie; ale inne dziś Ateny i czasy! Któż dziś w tych starych zszarzanych Bogów wierzy, lub kogo obchodzi przyszłość? Neron potrzebujący pieniędzy, po świątyniach greckich każe z ołtarzy chwytać i topić posągi.. ludzie patrzą i milczą...

Słuchano i uśmiechano się.

Mówił długo, w końcu o zepsuciu świata, o potrzebie poprawy i pokuty, naostatek o wiecznem życiu i zmartwychwstaniu. Smiechy w tłumie odzywać się zaczęły, lud powoli nie trwając dłużej rozpływał się obojętny, bo już był swą ciekawość nasycił; wszakże mała kupka znęconych poszła za głosicielem wiary nowej.

Słyszałem go potem razy kilka pod Portykiem, ale o nowej nauce jego nic zawyrokować nie potrafię. Nie mogę jeszcze powiedzieć bym ją znał, ani przyznać się bym się jej domyślał.

Widzę tylko, że łączy w jedno co dotąd rozdzielonem było, filozofię i moralność z teologią. Między bogami Grecyi i Rzymu a mądrością rozdział był wiekuisty i nieprzejednany, nie uczyła theogonia życia, ani mythy moralności — i owszem. Ktoby był śmiał Jowisza naśladować tegoby sąd na truciznę skazał lub śmierć haniebną. W nowej nauce Bóg chrześcian jest przykładem nowego życia, któremu panuje nie ciało, ale *psyche* nieśmiertelna.

Cóż więcej rzeknę? — nie wiem, wolę nieświadomość mą wyznać, niżeli na ślepo wyrokować. Nie sądzę aby pod słońcem całkiem coś nowego a niesłychanego powstać mogło, lecz widzę, że ludzkość choruje i potrzebuje lekarstwa, wierzę, iż bogowie, lub jaki chcesz *Demiurgos* jedyny, musi się swem dziecięciem zajmować.

Najwyższą podobno mądrością jest dojść do tego by swej mądrości nie wierzyć, owe stare prawidło: *Znaj siebie samego*, nie co innego rzec chciało, jeźli je do poznania prawdy odniesiemy. Rozum ludzki wiele może, ale po za pewne granice nie przechodzi i wielu prawd sam odkryć nie potrafi. To ubóstwo uznaje on do różnych odwołując się wyroczni i w nich światła szukając, w Dodony, w Delfickich, w Trofoniosa jaskiniach i gajach, przysłuchując się głosowi bożemu.

Nic niema w świecie przypadkowego, jeźli jest Bóg, musi być prawo. Na nim skończę pisanie moje do was. Co się kolwiek dzieje, staje się wedle prawa, które Demiurgo światu przy narodzinach jego napisał. Wierz mi, jeżeli światło jest w nauce nowej prawdziwe, przebije się ono przez najgrubsze ciemności, jeśli czcza w niej słów igraszka, pobawią się nią próżniacy i wyrzucą na rynek dla ludu. Tłum ciemny przerobiwszy to po swojemu, spożyje i zapomni.

Szukać wszakże prawdy potrzeba. Jeśli ci się ona nastręcza, czemużby ją odpychać a rozumem nie wypróbować czy istotnie tą jest, jaką się być oznajmia. Jam już za stary bym nowego świata doczekał porządku, wy może. Ale nie ustanowi się on bez boleści i trudu. Gdy Jowisz zstępuje na ziemię, to piorunem który druzgocze i pali. Nie czują go ludzie w słońcu co ich codziennie ogrzewa i oświeca, bo się z niem zbyt oswoili, musi więc oznajmić się im zniszczeniem. Niech Demiurgos trzyma się na drodze mądrości i panowania nad sobą. Długie jeszcze zostają ci lata walki, moje już się kończą, ale czy będzie ktoby mój stos zapalił i popioły zebrał do urny?

(Dalszy ciąg nastąpi).

dział, że stosunki Anglii z Prusami mogłyby być narażone przez najście Szlezwiku, chociaż mniema, iż podobne najście mogłoby mieć ten skutek, gdyby nie dano Danii czasu potrzebnego, do uczynienia koncesyj, jakich od niej żądają. Rząd Jej KMości ma jeszcze nadzieje, że rząd pruski, równie jak austryacki ma zamiar odegrać zaszczytną rolę w obecnem przesileniu. Groźba ta gabinetu londyńskiego uczyniła jednakowoż wrażenie w Berlinie. Dzień 1szy stycznia, który p. Bismark oznaczył jako ostateczny termin pokoju, przeszedł spokojnie; lord Russell miał chwilę wypoczynku, w której zajął się z całą energią zwołaniem konferencyi europejskiej dla położenia kresu sporowi duńsko-niemieckiomu.

Myśl konferencyi obudziła się w gabinecie angielskim dopiero w końcu grudnia 1863 r., dotąd bowiem lord Russell mniemał, że usiłowania samej Anglii wystarczą, ufny w projekt październikowy, kiedy w zupełnej zgodzie z p. Bismarkiem w kwestyi polskiej, ułożono się, że w stanowczem uregulowaniu sprawy duńskiej, jeden tylko gabinet Saint James pośredniczyć będzie. Ważne odtąd zaszły wypadki, Francya pomiędzy innemi uczyniła propozycyę kongresu, która się stała hasłem ważnych przerzuceń na szachownicy dyplomacyi europejskiej. Po odmowie szorstkiej i stanowczej jaką dał gabinet londyński na ową propozycyę, jakże dziś proponować Francyi konferencye w sprawie duńskiej? Lord Russell zasięgnął wprzód w tej mierze rady w Petersburgu, a ks. Gorczaków był zdania, że najlepiej w tym razie użyć Danię za pośredniczkę. Natychmiast wysłano telegram do Kopenhagi i lord Wodehouse spełnił polecenie swego rządu, p. Bismark mniemał jednak, że zamierzone konferencye nie stoją na zawadzie posuwaniu się dalszemu w Szlezwiku, i wzięciu *rękojmi materyalnej*.

Chodziło o to, gdzie się mają odbyć konferencye w Paryżu czy w Londynie. P. Drouyn de Lhuys odpowiedział na propozycyę uczynioną mu przez posła angielskiego w Paryżu p. Cowley, że ponieważ wielka liczba monarchów uprzejmie przyjęła zaproszenie na kongres, niezgadzałoby się z godnością Cesarza i względami winnemi monarchom, aby się odbywały w Paryżu konferencye, na które niezostali zaproszeni, wyraził on zarazem wątpliwość, czy Związek niemiecki przystanie na wybór Londynu na konferencye, gdzie zawarty został traktat 1852 r., który obecnie stać się może martwą literą. Był on również przeciwnym wezwaniu na zaprojektowane zgromadzenie reprezentanta Związku niemieckiego, twierdząc, że nieomieszkałby wszelkich użyć środków, aby odrobić układy 1852 r. W ogóle p. Drouyn de Lhuys oświadczył, że czekać chce, aż państwa niemieckie w sposób dokładny określą „swe wymagania“ od Danii, na co lord Cowley odpowiedział, iż możnaby czekać na to wieki, a przez ten czas Niemcy dyktować będą prawa Danii. Minister francuski odparł, że jakkolwiek ubolewa, że postępowanie Danii nie było liberalniejszem, jednakże prawa jej z mocy traktatu londyńskiego są niezaprzeczone, lecz co się tyczy chwycenia za broń w jej obronie, rząd cesarski musiałby jaśniejszy mieć pogląd na całą sprawę, zanim ostatnie słowo wyrzeknie. Zresztą pomimo tego powiedział jenerał Fleury w Kopenhadze: Cesarz zastrzega sobie zupełną swobodę działania. Poseł angielski ostatnie czyniąc wysilenie, aby wejść w jądro rzeczy: „Smutną byłoby rzeczą, rzekł, gdyby różnica opinii, jaka się objawiła pod względem kongresu, mogła stawiać przedział pomiędzy obu rządami, do tego stopnia aby każdy z nich działał odrębnie. Spodziewam się, że tak nie będzie. Rząd królowej uczyni wszystko, aby tego uniknąć i pragnie szczerze działać wspólnie z rządem cesarskim w tej sprawie. Mniemam, iż porozumiawszy się, możemy uniknąć wojny, grożącej w razie przeciwnym.“ P. Drouyn de Lhuys odpowiedział, iż podziela sposób zapatrywania się p. Cowleja, lecz nic więcej nie dodał.

Lord Russell zakłopotany stosunkami posła swego w Paryżu sądził, że propozycya pochodząca wprost z Kopenhagi, lepsze może znajdzie przyjęcie u gabinetu cesarskiego i zatelegrafował do lorda Wodehouse. Odpowiedział on, iż rząd duński wolałby pośrednictwo mocarstw nie niemieckich podpisanych na traktacie (Anglią, Francyą, Rosyą i Szwecyą) niż konferencye. Lord Russell nie czekając na notę z Kopenhagi, polecił natychmiast lordowi Cowley zaproponować gabinetowi tuileryjskiemu: koncert czterech mocarstw nie niemieckich, aby tym sposobem zyskać zwłokę i pracować tymczasem nad doprowadzeniem do skutku kongresu, albo pośrednictwa mocarstw niemieckich lub jakiegobądź środka zmierzającego do zagodzenia sporu. Było to 5go stycznia; lecz w owym czasie p. Drouyn de Lhuys stał się prawie niedostępnym dla posła angielskiego; to się tłomaczył chorobą, to chciał zasięgnąć rozkazów Cesarza, w końcu przyrzekł dać odpowiedź na piśmie, lecz i ta kazała długo czekać na siebie. Krótkie rozmowy, jakie jednakże miał pan Drouyn de Lhuys z lordem Cowley nie doprowadziły do niczego. Minister francuski czynił ciągle te same zarzuty, że obecność reprezentanta Związku rzecz tylko zamąci i utrzymywał, że propozycye gabinetu londyńskiego są niepraktyczne“.

Lord Cowley odpowiedział, że „w razie takim nowe obrady mocarstw są koniecznemi, lecz nie należy zajmować się z góry trudnościami, których może nie będzie.“ Pojąć łatwo, że podobne widoki nie bardzo uśmiechały się ministrowi tak już rozczarowanemu układami w sprawie polskiej, a chociaż lord Cowley kładł na to nacisk, że „mocarstwa tę przynajmniej mieć powinny pociechę, że nic nie zaniedbały, aby odwrócić nieszczęście, chociaż dodawał: „że z założonemi rękami nie zapobieży się wojnie“ p. Drouyn de Lhuys pozostał nieporuszonym, czekał on na noty duńskie, które już były w drodze.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Ameryka.

Telegraf doniósł temi dniami o wykonaniu wyroków śmierci na kilku osobach z procesu o zamordowanie Linkolna i zamach na Sewarda. Obchodzenie się z więźniami w północnej Ameryce przypomina jeszcze owe barbarzyństwa, jakie do zeszłego wieku trwały jeszcze w Europie; w naszych czasach napotkać można było niedawno coś podobnego w królestwie Neapolitańskiem, a dziś chyba po więzieniach moskiewskich. Ilustrowane dzienniki amerykańskie przedstawiają taki obraz uwięzionego. Straż stoi przed człowiekiem, który zakuty w ciężkie kajdany siedzi na ławce, a opis dodany do ilustracyi powiada, że straż taka nie opuszcza ani w dzień ani w nocy więźnia, który dla ciężkich kajdan na rękach i nogach ruszyć się nie może.

Twarzy więźnia nie można widzieć, albowiem wsadzono mu na głowę czapkę, która sięga aż po szyję i tylko ma otwór wązki w miejscu ust; a opis dodaje, że to jest czapka grubo wywatowana, która zapobiedz ma temu, aby więzień nie roztrzaskał sobie czaszki o ścianę; ten więzień tak obciążony kajdanami, że się ruszyć nie może, i przed którym dzień i noc straż stoi! A dzieje się to przy 30 stopniach gorąca, a człowiek ten znajduje się w tym stanie już kilka miesięcy! W ten sposób przedstawia illustracya Paynego, który usiłował był zamordować Sewarda.

O tym Paynem, już powieszonym, podaje *Courier des Etats unis* następujące szczegóły:

„Payne nie jest wcale tym głupim i gnuśnym człowiekiem, za jakiego go powszechnie miano. Nie ma on także, jak obrońca jego usiłował dowieść, pomieszania; przeciwnie mniemał on, że przez zamordowanie Sewarda spełni czyn moralnie usprawiedliwiony.

Klucza do tej zagadki dostarcza jego przeszłość, jego młodość i wychowanie, a w ogóle okoliczności, wśród których się urodził i przeżył pierwsze lata dziecięce; tylko wypadki porwały go z sobą, zwyciężyły i uczyniły powolnym a w końcu rzuciły go w ręce człowieka, który umiał go użyć jako ślepe narzędzie.

Payne jest synem pastora baptystów, który teraz żyje gdzieś w Florydzie; urodził się w r. 1845, ma więc 20 lat. Miał dwu braci i sześć sióstr.

Kiedy przed czterma laty wybuchła wojna, Payne miał 16 lat i gospodarował na plantacyi ojca, gdzie było wielu niewolników. Z początkiem wojny poszli bracia jego do wojska, później i on poszedł; służył pod kapitanem Stuartem w piechocie i posłany był do Richmondu.

W owym czasie uważał wojnę jako walkę w obronie społecznych urządzeń ojczyzny, jako kwestyę żywotną kraju, w którym od dzieciństwa widział niewolnictwo ściśle połączone ze wszystkiemi sprawami życia prywatnego i publicznego; ciągle wydawali mu się murzyni jako rasa podrzędna, której wykroczenia karać należy najsurowiej. Wyrosłszy pod takiemi przesądami i mylnemi zdaniami, obawiał się upadku społecznego porządku i ustaw ojczyzny, utraty dziedzictwa i wszystkiego co mu było drogie. Przyzwyczajony do prawa przewagi rasowej, które białego robi panem życia i śmierci czarnych, opierał Payne zasady swe pod każdym względem na niewolnictwie i dumie rasowej. A ponieważ cała Unia ustawami swemi brała w obronę te instytucye i zwyczaje, czyż nie miała być odpowiedzialną za wszystkie następstwa?

Drugą szkołą Paynego była wojna. Walczył w kilku bitwach; bracia jego polegli. Pod Getysburgiem został ranny w ataku na środek wojska Unii i dostał się do niewoli. Wojna ta demoralizowała nie do opisania. Payne widział tam, jak robiono z czapek poległych nieprzyjaciół naczynia do gotowania i koszyki na chleb (?!), jak jeńców głodzono na śmierć, jak strony wojujące wzajemnie obdzierały poległych i rannych, i jak to wszystko pochwalali starsi:

Łatwo można wyobrażić sobie wrażenia takich przerażających scen na młodego człowieka, który już był zaprawiony na demoralizujących zasadach niewolnictwa. Mniemał on, że działa jako żołnierz i że może to samo robić, co tylu innych robiło. Payne myślał tylko ciągle o tem, że czyn pojedynczego człowieka jest większym, ponieważ wymaga większej odwagi, i że jego nienawiść da się łatwiej wytłumaczyć, jeżeli narazi własne życie.

Dla Unionistów był prezydent zbawcą narodu a Seward wielkim sprawcą pokoju, który umiał odwrócić wszelką wojnę z zagranicą, ale dla tego młodego człowieka, równie jak dla 5 milionów jego współobywateli był pierwszy uzurpatorem, drugi doradcą ciemiężycieli.

Ale jeszcze i trzecią szkołę przeszedł Payne. Jako ranny jeniec dostał się do szpitalu w Baltimore i pozostał tam do października 1863. Uciekłszy ztamtąd udał się do pułku swego, gdzie dosłużył do 1go stycznia 1865. Wówczas wyratował z narażeniem własnego życia dwu jeńców unionistów ale popadł przez to w bardzo przykre położenie. Udał się więc do Aleksandryi sprzedał konia, wykonał przysięgę poddańczą jako zbieg i poszedł do Baltimore. Po drodze widział wszędzie spustoszenie i słuchał najboleśniejszych skarg i wybuchów najsroższej nienawiści, co pogorszało tylko wewnętrzne jego rozstrojenie. Późniejsze bardzo przykre położenie przytępiło w nim wszelkie moralne uczucie i uczyniło go zdolnym każdego czynu.

W Baltimore nie miał ani grosza, bez sposobu do życia i zatrudnienia; nie umiał żadnego rzemiosła. Aresztowano go przy jakiejś sposobności i wysłano go na północ. Tu wszędzie go odpychano; mieszkańcy północy jako buntownika, południowcy jako zbiega. Słowem zupełnie stał sam jak palec bez grosza i przyjaciela.

Niewolnictwo, wojna, wyprawy gierylasów przyzwyczaiły go do wszelkiego rodzaju śmierci i mordów; i zrobiły go zupełnie obojętnym na to wszystko. Brakło mu tylko sposobności do nowej zbrodni; na gotowości mu nie zbywało.

W początkach wojny był raz w teatrze w Richmondzie; po pierwszy raz w życiu widział przedstawienie; zrobiło ono na niem szczególniejsze wrażenie. Szczególniej zachwycił go grą i głosem aktor Wilkes Booth. Po przedstawieniu kazał mu się przedstawić. Pomimo różnicy charakterów, wszelako coś ciągnęło ich do siebie. Payne był wysokiego wzrostu, otwarty i szorstki, jak żołnierz; aktor był delikatny, zgrabny i mający dość wykształcenia, które umiał dobrze sprzedać. Często się z sobą schodzili, później rozłączywszy się nie widzieli się przez lat cztery.

W marcu włóczył się Payne po ulicach w Baltimore, kiedy nagle usłyszał znany głos Bootha. Payne pospieszył do niego i zawołał: „Chce mi się jeść; zlituj się, umrę z głodu. Booth szukał ajentów, bo właśnie przyjechał był z Kanady; rzekł więc do Paynego: „Dam ci tyle pieniędzy, ile zechcesz, ale przysięgnij mi, że zawsze przy mnie zostaniesz; chodzi o rzecz bardzo ważną.“ Głód zmusił Paynego do wykonania przysięgi strasznej, która go przykuła do Bootha. Dostał zaraz pieniędzy; drugiego dnia dał mu Booth większą sumę na oporządzenie, a w ogóle przez cały tydzień zaopatrywał go hojnie.

Booth dawał na wszystkie jego pytania odpowiedzi wymijające, bał się bowiem, żeby Payne nie odrzucił zbrodniczej propozycyi. Dopiero powoli doprowadził go na ten punkt, na którym stanąwszy zdolny był do wszystkiego; wtenczas zaproponował mu schwytanie prezydenta, aby go wydać skonfederowanym. Wreszcie 14go kwietnia, o 8mej wieczorem opowiedział mu, czego od niego żąda; dał mu nóż i rewolwer do ręki z paczką, w której niby to były lekarstwa, i udzielił mu instrukcyi. Po dokonanym czynie miał się udać na most Anakosta, gdzie go Booth miał z końmi oczekiwać; po czem go opuścił.

Reszta jest znana.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lipca. W d. 10 b. m. odstawieni zostali na granicę w Szczakowej wypuszczeni z niewoli rosyjskiej następujący poddani austryaccy:

Władysław Michalski z Krakowa, 19 letni uczeń gimnazyalny; Stanisław Wiśniewski z Krakowa 19 letni służący; Franciszek Kozera lub Kozerkiewicz z Kobylan w powiecie Krzeszowickim, 20 letni wyrobnik; i Teofil Mazurkiewicz z Czatkowic w powiecie Krzeszowickim, 20 letni, piekarz.

— Wyznaczone są w Wiśle miejsca do kąpiel, dla mężczyzn osobne, a osobne dla kobiet; a galary łazienkowe są według tego przepisu umieszczone. Mimo tego zachodzą teraz coraz częstsze skargi na niezachowywanie tego rozdziału i rodzącą się stąd nieprzyzwoitość. Jak widać, są ludzie, którzy potrzebują, aby ich zawsze pilnował policyant, i nauczał ich, co jest obyczajnem. Możeby dla nich potrzeba nawet, aby policyant nosił, jak to było dawniej, kij, nie tylko jako znamię władzy, ale oraz jako narzędzie wymiaru doraźnej sprawiedliwości.

— Telegram z Ischl donosi, że 21go b. m. pożar wynikły w stajni hotelu imienia Cesarzowej Elżbiety zniszczył znaczną część miasteczka. Telegram, który nas dziś wieczór doszedł, mówi o spaleniu się tylko 22 domów.

— Z twierdzy Ołomuńca wypuszczony został temi dniami Aleksander W. z Brzozowa w Sanockim, przed skazaniem w służbie wojskowej, skazany d. 3 kwietnia 1852 za zbrodnię stanu, zbiegostwo i przeniewierstwo na 10 lat ciężkiego więzienia w twierdzy, zbiegł d. 8 czerwca 1857 z Josephstadt, a w d. 5 października 1862 r. przytrzymany.

— Jak donosi *Kuryer Warszawski*, jeden z warszawskich rękodzielników dziś zamożny i powszechnie poważany, a który jak sam powiada, przybył do Warszawy przed laty jako góral w chodakach, z torbą i kosturem w jednem ręku, a w drugiem ze zwojem drutu, zachowuje zwyczaj goszczenia co dzień u stołu swego jednego z druciarzy górali.

— Dzień 21go lipca żeby nie łagodzony wiatrem wschodnim, byłby nadzwyczaj parny. Upał bowiem z każdym dniem się wzmaga; w dniu tym termometr doszedł do + 25°,2 od + 13°,7. Barometr popołudniu zniżywszy się cokolwiek, pod wieczór ponownie zaczął iść w górę i wskazywał 22go lipca o godzinie 6tej zrana na 329''',44, termometr zaś + 16°,0 Reaumura.

— W niedzielę dnia 23go lipca, S. Teofila męczennika; w poniedziałek dnia 24 lipca, S. Krystyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ na Baranie i w Krakowie.

W ubiegłym tygodniu wiele zwieziono na komorę Baran żyta i jęczmienia, a bardzo mało pszenicy. Jak zwykle w chwili rozpoczęcia żniw,— kupujący zarówno jak przedający wyczekują — oglądają się — nasłuchują wieści o plonie zbiorów;— słowem ociągają się. Stąd też mała była w poniedziałek przedaża.

Drobne tylko dowozy włościańskich przednowkowych resztek żwawo pozbywano: *żyto* po 19—20 złp., a na czwartkowym zwłaszcza targu nawet po 17—19 złp.

Jęczmień spadł wczoraj na 14—16 złp.

Pszenicy wiele zakupiono w głąb kraju dla Warszawy i na spławy gdańskie, dla tego przybyło jej mało na targ tylko z dworów pogranicznych. Płacono ją na blizki termin po 27—28 złp.

Rzepak był pożądany płacono korzec po 55—56 złp. Dorodny jest, ale na ilość chybił tak dalece, że ledwie 20% zwykłego zbioru uzyskano w pogranicznych dobrach w Kongresówce.

W *Krakowie* oba ostatnie targi były bez wszelkiego ruchu, i nawet po zniżonych cenach nie łatwo było o kupca.

Żyta mało bardzo kupowano na miarę, po $4._{70}$ do 4_{90} na wagę zaś (162 funtów) po $5._{90}$—$5._{50}$.

O pszenicę także mało pytano; cena też spadła. Przednią białą płacono po 7_{50}—$7._{70}$.

Jęczmień trudno było pozbyć. Tylko bardzo piękne ziarno płacono po 4—$4._{25}$ złr.

Rzepaku natomiast bardzo wiele przedano po 12—$12._{50}$. W okręgu krakowskim i w Galicyi udał się tak piękny, jak dawno już niepamiętamy; tylko co do ilości zawiódł nawet skromne nadzieje producentów.

Lubo galicyjski i krakowski ważniejszy zwykle bywa (132—140 funtów) niż w Kongresówce, gdzie zaledwie 128 funtów waży korzec,— to przecie normalnej wagi 152 funtów nigdy nie dosięga. Wszelako chwalą kupcy niezwykłą ważkość galicyjskiego w tym roku, bo dochodzi do 143 funtów. W porównaniu z Kongresówką lepiej się też nawet na ilość udał galicyjski.

Lwów 20 lipca. Nie utrzymał się niestety ruch w handlu zbożowym na targach zagranicznych; spekulacya obudzona z letargu obawą o zbiory, która się w wielu miejscach pojawiła, znów z pola ustąpiła, ceny, które się wszędzie znacznie były były podniosły, wróciły do dawnego stanu, ruch wszelki w handlu zbożowym ustał, obawa bowiem o przyszłe żniwo wszędzie się uśmierzyła. W Anglii przy pięknéj pogodzie ceny pszenicy chwiejne, chylą się do obniżenia. We Francyi żniwo pszenicy w połowie lipca już się rozpoczęło i przy pięknéj pogodzie raźno postępuje. Kłosy są tak piękne i ciężkie, iż spodziewają się sowitego namłotu, chociaż na słomie znaczny będzie ubytek. Wobec takich widoków ceny mąki spadły, wszelka spekulacya ustała, kupuje się jedynie na zaspokojenie codziennéj potrzeby. Żyto lepiej się w cenie utrzymuje, we Francyi kupują go do Belgii na wewnętrzną potrzebę.

Wobec takiego usposobienia w głównych krajach konsumujących, targi niemieckie wpadły znów w dawne odrętwienie; popytu na zboże nie ma żadnego, krom na wewnętrzną konsumcyę, a ceny spadły i najmniejszego widoku do wywozu z kraju naszego nie nastręczają. W Gdańsku, Hamburgu i Szczecinie ustała wszelka chęć do kupna, łatwo bowiem przewidzieć, iż handel zbożowy znów na dłuższy czas żadnéj nie będzie miał przed sobą przyszłości.

Na Węgrzech żyto już zebrane i nowe ziarno często się już na targach pokazuje. Ceny tak niskie, iż nawet myślano o wywozie w nasze strony. W Austryi żniwo się już rozpoczęło, w Wiedniu ceny zboża spadły i lękają się większego jeszcze obniżenia. Na targu wiedeńskim z dnia 16 b. m. płacono pszenicę 88-funtową po $3^{4}/_{10}$, żyto 80—82 funtowe $2^{4}/_{10}$ do $2^{1}/_{2}$, owies 50-funtowy $1^{1}/_{2}$ złr. mierzycę. Obroty wszelako były bardzo małe, ruchu żadnego, kupowano tylko na wewnętrzną potrzebę.

Obawiać się można, że taki obrót rzeczy na wszystkich targach zagranicznych, sparaliżuje handel zbożowy w kraju, który się był cokolwiek ożywił przed niejakim czasem. Wątpić zaiste można, ażeby ceny na targach lwowskim i krakowskim, które dość znacznie były się podniosły, nadal utrzymać się zdołały. Zdaje się, iż ceny zboża ku upadkowi chylić się poczną, pomimo tego iż w kraju naszym obfitych zbiorów spodziewać się nie możemy.

Okowita utrzymuje się w Wiedniu po $44^{1}/_{2}$ do 45 c. stopień i wiadro czyli po 90 c. garniec przy nader stałym popycie.

Rzepak w Wrocławiu dość poszukiwany. Nowy zimowy płacono po 245 do 265 srebrników za 150 funt. wagi cłowéj. *Makuchy* płacą w Wrocławiu po 60 do 63 srebrników cetnar cłowy i chętnie bardzo kupują.

Na *koniczynę* wszelki popyt ustał zupełnie. Ceny żadnéj na teraz nie notują, trudno bowiem przewidzieć, jaki obrót weźmie handel w tym artykule. Przypuścić jednak można, iż wysokie ceny tegoroczne się nie utrzymają, chyba żeby słoty stanęły na przeszkodzie w zbiorze koniczyny w polu stojącéj.

Z *wełną* handel idzie leniwo. Po bardzo złym jarmarku wrocławskim, jarmark berliński był cokolwiek lepszy, ceny trochę się podniosły i obrót szedł żwawiéj niż w Wrocławiu. Lecz po berlińskim jarmarku ruch osłabł, co inaczéj być nie mogło, konsumenci bowiem na jarmarkach wiosennych potrzeby swoje zaspokoili i teraz do kupna się nie kwapią.

W miesiącu czerwcu wypalono w 138 gorzelniach wschodnio-galicyjskich 1,486,841 gradusów czyli 18,585 wiader okowity 80° Tr. Piwa wywarzono w 160 browarach 30,014 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu nie była w ruchu w czerwcu bieżącego roku. W roku przeszłym wyrobiła w tymże miesiącu 20,400 cetnarów burakow suszonych.

W warzelniach wschodnio-galicyjskich wyrobiono w miesiącu czerwcu b. r. 50,527 cetnarów soli, w roku przeszłym w tymże samym miesiącu 52,593 cetnarów. W roku bieżącym zatem mniej o 2066 cet. soli. (*G. Lwow.*)

Lwów 21 lipca. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny przeciętne: pszenicy korzec, 160 funtów, 5 złr. 80 centów,— żyto 152 funty, 4 złr. 38 centów,— owies 96 funtów, 3 złr. 10 centów,— hreczki korzec 4 złr. 98 cen.— grochu 6 złr. 50 cen.— ziemniaków 3 złr. 5 cen. — siana centnar 89 centów— słomy centnar 52 centy— sąg drzewa bukowego 9 złr. 55 centó— sosnowego 6 złr. 97.

(Woły). Na targu lwowskim wczorajszym było 104 sztuki wołów, a mianowicie z Bóbrki 8, ze Szczerca 5, z Poddubic 16, z Rozdołu 22, z Turynki 12, z Dawidowa 28, ze Lwowa 13 sztuk. Z tych sprzedano 86 sztuk i płacono za wołu ważącego 310 funtów mięsa i 40 funtów łoju: 53 złr. i 35 centów— zaś za wołu ważącego 360 funtów mięsa i 60 funt. łoju: 69 złr. i 10 centów.

Wiedeński targ na woły 18 lipca. Bydła rzeźnego przypędzono na targ dzisiejszy z Węgier 1,248, z Galicyi 1,060, z innych prowincyj 75 sztuk. Rzeźnicy wiedeńscy zakupili 1,351, na prowincyę zabrano 896, poza targowicę sprzedano 6, niesprzedanych pozostała 130 sztuk. Waga szacunkowa 460—680 funt. wied., cena sztuki 125 do 170 złr., centnara $22._{50}$—24_{50}.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 21 lipca. *Dresdner Journal* zaprzecza doniesieniu *Oester. Ztg*, jakoby bar. Pfordten i bar. Beust naradzali się w Lipsku nad ideą tryady (podział Niemiec na trzy grupy państw) i takową zmienili odpowiednio do okoliczności obecnych w ten sposób, iż zamierzyli utworzyć związek państw średnich i małych pod nazwą „Kraje Zjednoczone Niemiec.“

Kopenhaga 20 lipca. Z powodu domniemanego obrażenia pawilonu morskiego księstw, mocarstwa niemieckie miały, jak słychać, poczynić tutaj przedstawienia, aby podobnym wypadkom zapobiedz.

Paryż 21 lipca. Według najnowszych doniesień z Florencyi, potwierdza się, że pogłoski o planie rozbrojenia ze strony rządu włoskiego nie były bezzasadne.

Bukareszt 21 lipca. Dziś wymieniono w ministeryum spraw zagranicznych ratyfikacye kartelu względem wydawania zbiegów między Austryą a księstwami Naddunajskiemi zawartego. Książę Kuza wyjechał do Ems drogą na Czerniowce.

Londyn 21 lipca. Gladstone wybrany został w hrabstwie Lankasterskiem wraz z dwoma konserwatystami. Większość rządowa wzmogła się już o 22 głosy.

Nie nastąpi już zjazd w Salzburgu, lecz mógłby jeszcze nastąpić w Gastein. Zależeć to jednak będzie od warunków, jakie stawia podobno gabinet wiedeński w sprawie Księstw. Jeżliby król na te warunki przystał i zmodyfikował politykę swoją co do Księstw, stanowisko p. Bismarka mocnoby się zachwiało. Natura tych warunków nie jest wiadomą, zapewne jednak obracają się one w sferze tej noty austryackiej, która żądania pruskie z dnia 22 lutego nazwała maximum, a tem samem zniżenia ich się domagała. Dzienniki ministeryalne pruskie natrącały już o zamiarze podróży p. Bismarka do Biaritz. Chciały one przez to okazać, iż Prusy łatwo mogą się porozumieć z Francyą, jeźli ze strony Austryi znajdować będą nieprzeparte pszeszkody.

Wczoraj Izba deputowanych Rady państwa uchwaliła ustawę finansową na rok 1865, a dziś przedmiot ten miał przyjść na stół Izby wyższej, która zapewne nie będzie się długo z jego ukończeniem ociągać. Tak więc łatwo być może, iż nowy gabinet w tych dniach rozpocznie urzędowanie swoje. We czwartek odbyła się u hr. Mensdorffa narada, na której znajdowali się domniemani członkowie przyszłego gabinetu, a mianowicie hr. Belcredi, hr. Larisch i hr. Mercandin. Ten ostatni zaprzecza jednak, aby wchodził do gabinetu; zatem brał udział w tej radzie jedynie jako naczelnik najwyższej Izby obrachunkowej. Oprócz zapewnienia hr. Mercandina, jest także zaprzeczenie p. St. Ivanyi, którego *Pester Lloyd* naznaczył przyszłym sędzią kuryalnym, tudzież hr. Forgacza, naznaczonego ministrem bez teki. To nieustające wyszukiwanie imion kazałoby wnosić, że nie wszystkie jeszcze główne miejsca w gabinecie stanowczo zajęte.

Izba deputowanych pruska mimo zamknięcia daje rządowi niemało kłopotów. Pisaliśmy już o zamierzonej uczcie na cześć większości opozycyjnej, i pisze o tem powyżej korespondent nasz wrocławski. Rząd rozwiązał komitet zajmujący się urządzeniem tej biesiady, a którego głównym kierownikiem jest p. Classen-Kappelmann. Po rozwiązaniu komitetu, p. Classen zaprosił deputowanych w swojem imieniu jako człowiek prywatny, najął w tym celu i zamówił obiad na sobotę, najął siedm statków parowych dla odbycia w niedzielę z gośćmi i przyjaciołmi (wprawdzie licznymi) przejażdżki po Renie. Policya skonfiskowała zaproszenia, gazety o niem donoszące, odbyła rewizyę u p. Classen, i u kilku innych obywateli kolońskich, szukając dowodów, iż obchód ten jest ukrytem stowarzyszeniem i oświadczyła, że niepozwoli na odbycie uczty, choć ją za prywatną przedstawić usiłują. Sprawa ta zaczyna przybierać rozmiary rozleglejsze, i jak już przed kilkoma dniami napomknęliśmy, przypomina nam pamiętny pochód deputowanych opozycyjnych za Ludwika Filipa. *Gazeta krzyżowa* usiłuje odjąć ważność tej sprawie, lecz broni stanowiska rządu, i podciąga ucztę i jazdę na Renie jako czyny łączne, pod wspólną nazwę publicznych obchodów. Twierdzi ona, że deputowani usiłują zachować po za obrębem Izby charakter korporacyjny, którego nie mają.

Nie inaczej brzmi oświadczenie *Monitora wieczornego* o kongresie, jak był telegram donoszący o tem oświadczeniu. *La France* zaprzecza pogłoskom o ustąpieniu z gabinetu ministra Béhic, który niepojechał do Suez, lecz do kąpiel w Szwajcaryi.

Minister Gladstone, który poniósł porażkę w Oxfordzie, wybrany został w Lankasterskiem. *Times* karci uniwersytet i jego dependencyę głosującą zawsze w duchu ciała uniwersyteckiego, pełnego anglikańskiego pietyzmu i doktrynerstwa. Ministrowie liberalni mogą zawsze upaść w Oxfordzie. To samo spotkało tam niegdyś Roberta Peel po wniesieniu projektu emancypacyi katolików.

Z Florencyi zapewniają, że rząd jest skłonny do umniejszenia wojsk. Jenerał Cialdini pojechał do Plombières do Cesarza Napoleona, a przybyć tam ma także hr. Sartiges. Gabinet francuski wyraźnie zajmuje się na nowo sprawą włoską i stara się przez Prusy o uzyskanie dla Włoch uznania tych krajów niemieckich, które należą do Związku celnego. W Paryżu jest mniemanie, że Austrya w ostatecznym razie uzna Włochy, jeśliby się z Prusami nie pogodziła.

Krążą znów pogłoski o chwianiu się gabinetu lizbońskiego. Jen. Saldanha wróciłby raz jeszcze do władzy.

Poczta z Stambułu i Aten z 15go bm. nadeszła wczoraj parowcem Lloyda do Tryestu. Mówi ona, że Porta zamierzyła odstąpic wicekrólowi Egipskiemu powiaty tureckie Massua i Suakin na wybrzeżu Abissyńskiem za rocznym haraczem $2^{1}/_{2}$ milionów piastrów. Osman pasza, komisarz turecki przy komisyi kanału Suezkiego, umarł. W Atenach obiegały pogłoski o ruchu rewolucyjnym w Albanii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 22 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wyższej załatwioną została ustawa finansowa na r. 1865. Następnie wywiązały się żywe rozprawy nad wiadomym wnioskiem hr. Leona Thuna, względem rezolucyi z powodu ustawy finansowej. Izba idąc za wnioskiem komisyi swojej, uchyliła rezolucyę przejściem do porządku dziennego. (Wniosek ten postawiony w d. 7 lipca żąda mniej więcej, aby Izba uznała, iż niezbędnem jest jeszcze ten tylko raz jeden naznaczyć w budżecie rozchody w wysokości takiej, że dochody ich nie pokryją; lecz należy wyrazić przekonanie, iż dochody nie mogą być podwyższane przez uchwalanie podatków; przywrócenie zatem równowagi powinno nastąpić przez zniżenie rozchodów, co osięgnąć się da jedynie za zmianą organizacyi państwa. Użycie kredytu usprawiedliwiłoby się tylko jako środek śpiesznego przywrócenia równowagi. Izba przeto oczekuje, że rząd nie będzie żądał kredytu, jeśli się nie wykaże, iż będzie mógł temu życzeniu Izby zadosyć uczynić.—Izba przekazała była wniosek hr. Leona Thun komisyi z 7u członków, a ta na dzisiejszem posiedzeniu oświadczyła się za przejściem do porządku dziennego, za którą to radą poszła Izba. *Red. Cz.*).

Ratysbona 22 lipca. Wczoraj odbyła się tutaj pod przewodnictwem króla pruskiego rada ministrów pruskich wezwanych umyślnie w tym celu. Uczestniczył tej radzie także hr. Goltz poseł przy dworze frencuzkim zawezwany tutaj.)To wezwanie ministrów nie nastąpiło nagle, donieśliśmy już bowiem wczoraj, że jenerał Roon i p. Bodelschwingh jadą do króla. *Red. Cz.*).

Kolonia 22 lipca. Sala Gürzenich (gdzie się miała odbyć biesiada opozycyjnych deputowanych pruskich) została dziś rano zamkniętą. Reprezentant komitetu p. Classen-Kappelmann powołany przed sędziego śledczego, nie stawił się, będąc nieobecnym. Senat sądu krajowego zniósł postanowienie prezesa dyrekcyi policyi względem rozwiązania komitetu biesiadniczego. Naczelny prokurator stawił przeciw temu opozycyę. Rozstrzygnięcie tego sporu należy do senatu prokuratoryi.

Kursa. **Wiedeń** 22 lipca wieczór. Kolej północna 1679. — Akcye kredytowe 177·40. — Losy z r. 1860 91 55. — Losy z r. 1864 81·25. — **Paryż** 22 lipca. Renta 67·75.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Zarząd Zakładu wód mineralnych w KRAKOWIE

przy ulicy Gołębiéj pod L. 189,

ma zaszczyt zawiadomić, iż regularnie co tydzień otrzymuje transporta świéżych wód mineralnych, krajowych i zagranicznych i takowe na żądanie rozsyła na prowincyę pakami.

Woda sodowa wyrabiana w zakładzie na przyrządzie pana François (z Paryża) rozsyła się na żądanie na prowincyę w flaszkach półkwartowych.

Tenże zakład wód mineralnych z powodu wyjazdu właścicielki, jest każdego czasu na kilka lat do wydzierżawienia lub sprzedania. Machina całkiem nowa do wyrabiania wody sodowéj, paręset syfonów, szklanek, koń z wózkiem, magiel, fortepiano, buda piernikarska i inne sprzęty domowe są każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. (3136-2-3)

Bliższą wiadomość udziela właścicielka przy ulicy Gołębiéj pod L. 189.



Na porost wąsów i brody. (Bartzwiebel)



żadna Pomada. Nowy środek do prędkiego i niezawodnego porośnięcia gęstéj, silnéj brody i wąsów, za którego skuteczność się ręczy, i który po 4-do 6cio-miesęcznem używaniu nawet u młodych mężczyzn jak najlepszym skutkiem bywa uwieńczony.

Cena flakonika 2 złr. 10 cent.

Z przesyłką pocztową liczy się za opakowanie 20 cent. — Zamówienia uskuteczniają tylko za przysłaniem należytości lub pobraniem pocztą: **w Krakowie** p. *Ernest Stockmar* aptekarz, — w Wiedniu p. Zygmunt Weinberger, Rothenthurmstrasse N. 3, — w Pradze p. Fragner, aptekarz w małem mieście; — w Peszcie p. Józef Török. ulica Królewska N. 7.

Również poleca taż apteka p. *E. Stockmara w Krakowie*; (3127-2-18)T

na BÓL ZĘBÓW

Wełnę do zębów, która wszelki ból natychmiast uśmierza, — po 25 centów.

Dla cierpiących na oczy.

Moja żona cierpiała już od kilku tygodni gwałtownie na oczy, i oprócz pomocy najlepszych lekarzy używała rozmaitych wód i maści do ócz jakie jéj tylko zostały zaordynowane, jednak bez skutku. Wtedy polecono mi **wodę do ócz Stroińskiego.** Moja żona zaczęła używać téj wody i już po kilku dniach doznała takiego polepszenia, że mogła się wziąść i do najdelikatniejszego szycia, jasnego i ciemnego, nawet i przy świecy; a po dłuższém używaniu téj wody do ócz wyzdrowiała zupełnie.

Moja żona polecała tę wodę rozmaitym osobom, i z wielkiem swém zadowolnieniem dowiedziała się że u wszystkich osób skutek był najpożądańszy; ja sam używałem téj wody także na moje słabe oczy, i muszę zeznać, że woda ta dla mych ócz jest nadzwyczaj dobroczynną i wzmacniającą, przeto mogę takową wszystkim na oczy cierpiącym jak najmocniéj polecić.

Koch, kupiec w Bremie.

Do nabycia w **Wiedniu** u p. ***Józefa Weissa,*** aptekarza „pod Murzynami."

Cena flakonika 1 złr. 10 cent., z przesyłką pocztową 20 c. za opakowanie. (3137-1-)T

Wiadomość dla Lekarzy. Syrop Dra Forget.

(3067-4-)

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36; **w Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego,* *w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Rukera.*

Losy po 50 cent.

do ciągnienia

już dnia 5 Sierpnia r. b.,

na korzyść Towarzystwa

„Marien Verein"

nastąpić mającego, z 500 wygranemi, między któremi znajdują się dary Ich ck. Mości i bardzo wiele **przedmiotów ze srebra 13éj próby,** wydane przez *Jana K. Sothena* w Wiedniu, są do nabycia: **w Krakowie** u ***Józefa Bartla,*** w Rynku głównym przy rogu ulicy Brackiéj. (3126-4-11)T

Przy ulicy Floryanskiej Nro. 334 na drugiem piętrze są do sprzedania różne **Meble salonowe, Fortepian palisandrowy nowy, komoda staroświecka** z białym marmurem, **obrazy olejne** i inne **sprzęty domowe.** (3046-3)

Właśnie wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

„Pogląd na potrzebę nabywania zasad gruntownych tak w umiejętności przyrodniczéj jak i w Historyi powszechnéj."

Napisał i własnym nakładem wydał

Teodor Torosiewicz.

Autor poświęcił tę pracę swoją młodzieży i złożył na sprzedaż 1000 egzemplarzy, których całkowity dochód przeznaczył na fundusz wsparcia młodzieży uczącéj się na uniwersytecie Lwowskim, a nadto złożył do tegoż funduszu 100 złr. w. a.

Jedynym zamiarem autora, prawdziwego przyjaciela młodzieży jest, dać jéj pochop do nabywania gruntownych zasad w umiejętności przyrodniczéj i historyi powszechnéj i zachęcić do pracy wytrwałéj, jako zródła wszelkiego postępu i pomyślności. (3121-3) T

Lwów. ***Księgarnia J. Milikowskiego.***

28 WYDANIE!

DER PERSŒNLICHE SCHUTZ. **28. Auflage.** In Umschlag versiegelt.

Motto „Siła męzka, przynosi odwagę i ufność w siebie!" Poradnik lekarski we wszelkich słabościach płciowych, szczególnie w *stanie osłabienia,* i t. d. wydany przez Laurencyusza w Lipsku, *28me wydanie. Gruby tom o 232 stronnicach, z 60ma anatomicznemi stalorytami.* — Dzieło to szczególniej pożyteczne dla młodych mężczyzn, poleca się oraz rodzicom, nauczycielom i trudniącym się wychowaniem, i jest zawsze do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach; *w Krakowie u p. F. B. Baumgardtena.*

28me wydanie — Der persönliche Schutz von Laurentius. Tal. 1⅓ czyli *złr. 2 centów 40.*

Przestroga. Ponieważ teraz znowu pod podobnemi tytułami błędne wyciągi i naśladowania tej książki (które już ze swéj małej objętości są do poznania) w publicznych dziennikach bywają ogłaszane, uprasza się Panów kupujących, żeby dla zastrzeżenia się przed oszukaństwem zamawiali tylko dzieło przez Laurencyusza wydane, a przy odbiorze tego dzieła żeby uważali na to, iż każdy egzemplarz powinien być opatrzony pieczęcią zawierającą całe nazwisko autora. Bez tego stępla jest dzieło nieprawdziwe. (2805--12)T

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy

pod firmą:

Lenartowicz & Comp. w Wiedniu,

Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-6-30)T

Do zachowania piękności — do przywrócenia młodości, MLEKO LILIOWE

słynny na całym świecie Płyn

EAU de LYS de LOHSE.

Cały flakon oryginalny po . . . 3 złr. — cent.
pół flakonu dto „ . . . 1 „ 50 „

Środek ten przez królewsko-pruską lekarską władzę rządową zbadany, przez wszystkich lekarzy i lekarskie Wydziały jako jedyny, niezawodny na piękność, bo wypróbowany więc uznany; powraca on każdéj skórze młodocianą świeżość, nadaje twarzy, szyi, plecom, ramionom i rękom śnieżnéj białości, delikatności, miękkości i gibkości, więc upiększa i odmładnia skórę, jak żaden inny środek, przytem gubi wszelkie nieczystości skóry, jako to: piegi, opalenie od słońca, żółte plamy, plamy z wątroby i od ospy pochodzące, chrosty, miedzianny kolor twarzy, nienaturalny rumieniec, czerwoność nosa, liszaje, wyrzuty skórne, wyrzuty ze spieki powstałe, opalenie od słońca, ukąszenie komarów, pieczenie skóry, zmarszczki na twarzy, itp.— z zaręczeniem za skuteczność.

Jest do nabycia w głównych składach angielskich i francuzkich, oraz w głównym składzie p. ***Józefa Bartla*** w KRAKOWIE.

Berlin w Czerwcu 1865. (2943 7-10)T ***Lohse.***

Korneuburski Proszek dla bydła,

udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,

(2725-11-11)

utrzymują prawdziwy:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**

w *Białej* p. Getwert.— w *Bılsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Brodach* p. Kosicki. — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp. Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Myślenicach* pan A. Łoczyński — w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller — w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki— w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer — w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz— w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz i C. Latinik — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

Z końcem Sierpnia 1865 r. Ciągnienie Badeńskich losów kolejnych.

Sprzedaż tych losów pożyczkowych, jest w każdem Państwie prawnie dozwoloną.

Główne wygrane pożyczki są: 14 po **50.000** złr., 54 po **40.000** złr., 12 po **35.000** złr., 23 po **15.000.** złr., 55 **10,000** złr., 40 po **5.000** złr., 58 po **4.000** złr., 366 po **2.000** złr., 1,944 po **1.000** złr.. 1.770 po **250** złr. i niżéj teraz **49** złr. — ogólności 400.000 losów, wygrywają 400.000 premij.

Cena losu do powyższego losowania wynosi tylko złr. **3,** — za 2 losy złr. **5·50,** za 6 losów złr. **15,** — za 12 losów złr. **27** w austr. bankn. — Plany gry i listy ciągnienia otrzyma każdy bezpłatnie i franko. — Wszelkie zamówienia za nadesłaniem należytości uskutecznia jak najpunktualniéj Dom hurtowy: (3138-1-)

„I. F. Worret, in Frankfurt a M."

Powziąwszy wiadomość, że niektóre osoby rozpowszechniają bezzasadne wieści, jakoby podpisany, już więcéj nie zajmował się pracami swéj sztuki — przeto ma zaszczyt niniejszem oznajmić szanownéj Publiczności, iż nietylko w Składach swoich posiada wszelkiego rodzaju wyroby rzeźbiarskie i kamieniarskie pomnikowe dokładnie wykonane i do nabycia każdego czasu gotowe, ale nadto na każde żądanie podejmuje się wykonywać wszelkiego rodzaju większe i mniejsze roboty kamieniarskie i rzeźbiarskie; zawsze w tem zostając przekonaniu, że szanowna Pupliczność, jak przez przeciąg lat 40tu, tak i do ostatniéj chwili mojego życia, swem zaufaniem, wziętością i najłaskawszemi względami udarować mię raczy.

Kraków dnia 12 Lipca 1865 r.

Jan Galli, rzeźbiarz i kamieniarz, zamieszkały w własnym domu pod N. 8 przy ulicy Nowy Świat **w KRAKOWIE.** (3037-2-3) T

Praktyczne wynalazki!



Oryginalna Pasta Pompadour. — Słynna Pompadour na dworze Ludwika XV posiadała sekretny sposób, za pomocą którego utrzymać zdołała powaby młodości, to jest świeżą piękność i gładkość skóry aż do późnego wieku. Recepta, na ten sposób dostała się późniéj w ręce wyższéj szlacheckiéj famili, któréj piękność płci jeszcze do dziś dnia ogólnie bywa podziwiana. Doktorowi Rix udało się późniéj przyjść w posiadanie téj recepty— trzymanéj dotąd w największym sekrecie, — ażeby ja przystępną uczynić całemu światu; skuteczność téj nieprzewyższonéj pasty do twarzy wypadła nad wszelkie spodziewanie, jak to dowodzą wielostronne zaświadczenia, które na każde żądanie przejrzane być mogą. — Jedyny środek do prędkiego zgubienia wszelkich wyrzutów na twarzy, piegów i plam.

Słoik téj wybornéj Pasty, z instrukcyą użycia kosztuje 1 złr. 50 cent.

Pióra z regulatorem do zastósowania dla każdéj ręki i do każdego papieru, tak że tego samego pióra można używać do najpiękniejszego kaligraficznego pisania i do najgrubszego.— 12 sztuk 25 cent.

Angielski lak do skóry do nadania każdéj skórze pierwotnéj gibkości i do lakierowania skóry. —Flaszka mała 25 cent., wielka 45 cent.

Politura do mebli salonowych, którą każdy stary przedmiot drewniany może być jak najpiękniéj politurowany. Flaszka mała 25 cent., wielka 45 cent. — Obydwa te laki powinny być w każdym domu niezbędne.

Uniwersalny proszek do czyszczenia, którym każdy metal: złoto, srebro, bronz, bakfon, stal i miedź można jak najpiękniéj wyczyścić i wypolerować.--Pudełko 20 cent.

Amerykańskie ptaentowane zamki bezpieczne, z weksyrem, zupełnie pewne przeciw włamaniu się.— 1 sztuka 90 cent.

Świeży perski Proszek na owady, do prędkiego i pewnego wygubienia wszelkich dokuczliwych owadów.— Flakonik mały 20 cent., dwa razy tak wielki 40 cent.

Elektryczne szczoteczki do zębów, któremi bez pasty do zębów lub jakich innych proszków, (tylko czystą wodą) można zęby utrzymać czyste, białe, bez odoru, zdrowe. Dla uzyskania znaczniejszego odbytu, ustanowiona cena jednej szczoteczki tylko na 70 cent.

Paryski kit uniwersalny, nietylko do spajania szkła, porcelany, kamieni, morskiéj pianki, drzewa, tak silnie, że się w tem samem miejscu nigdy nie rozejdzie, lecz oraz do spajania rozmaitych przedmiotów, np. drzewa z metalami, szkła z porcelaną, tak że oba przedmioty staną się jakby jednem ciałem. — Paczka tego w każdym domu niezbędnego środka, tylko 10 cent.

Najw. patentowana trucizna do gubienia wszelkich myszy, szczurów i kretów. Sprzedaż z gwarancyą. — Wielka puszka blaszana 1 złr. w. a.

Najlepszym środkiem do utrzymania świeżości włosów i do farbowania włosów jasnych lub siwych na ciemno, jest **olejek orzechowy;** wszelkie chemiczne preparata są szkodliwe. Pozwalam sobie przeto oznajmić niniejszem szanownéj Publiczności, że utrzymuje obfity Skład niefałszowanego świeżego olejku orzechowego, podwójnie rafinowanego. — Flakon mały 25 cent., wielki 45 cent.

Radykalny środek do zgubienia nagniotków bez śladu najdaléj w 8miu dniach. Ten nowo wynaleziony środek przewyższa wszystkie dotąd znane i sprzedaje się za gwarancyą. — Pudełko z instrukcyą użycia 40 cent.

Ces. król. uprzywilej. **Eter tłusty Saponin,** gubi w kilku sekundach wszelkie plamy na każdym gatunku materyi bez wyjątku. Nowy ten preparat przewyższa swą skutecznością wszelkie podobne wyroby, gdyż nie zmienia najdelikatniejszych kolorów, wysycha natychmiast i nie pozostawia odoru. — Flakon z instrukcyą użycia 40 cent.

Prawdziwe przeźroczyste Mydło glycerynowe z najprzyjemniejszym zapachem.— 1 sztuka średnia 15 cent., wielka sztuka 25 cent. (2804-11-12)T

Komisy wszelkiego rodzaju przyjmują i uskuteczniają się jak najtaniej.

Pierwszy austr interes komisyjny ***A. Friedmann*** **w Wiedniu,** Praterstrasse Nr. 26.

W Suchodołach pod Brodami

dwanaście krów do sprzedania młodych, zdrowych i dojnych — a oprócz tego kilka sztuk pięknego **jałownika rasy poprawnej.** — Bliższa wiadomość w miejscu u włściciela pod adresą **S. P.** poczta Brody franko. (3107—2 3)T

Zupełna Wyprzedaż

Towarów Jubilerskich i Złotniczych po cenach fabrycznych

w handlu pod firmą

M. Fröhlich w Krakowie,

w Rynku głównym pod Nr. 43 (2954-14-15)T.

Elixir leczący ból zębów jedną kroplą stanowczo na zawsze, 75 cent., oraz **Proszek roślinny** do czyszczenia **zębów,** utrzymujący dząsła w stanie zdrowia, tylko 65 cent. wynalazku Dr. Aleksandra Slaskiego, lekarza med. Chir. i Akuszeryi z Wydziału paryzkiego. Środki znane już dokładnie ze swej skuteczności utrzymują: *w Krakowie: p. E Skirliński, p. Jahn i Dom Komisowy;—we Lwowie: p. F. W. Królikowski, kupcy, p. Mikolasch i p. Wichert* — w Przemyślu p. E. Machalski. — w Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter, —w Nowym-Sączu Dom zleceń p. J. Marsa — w Sanoku p. J. Jaklitsch — w Tarnowie p. Jahn.

Dr. ***Slaski*** zamuje się leczeniem chorób zastarzałych. (539-18)

Niezawodne wywabianie plam

z jedwabiu, aksamitu, wyrobów wełnianych, wszelkich tkań i rękawiczek za pomocą słynnej w Paryżu nagrodzonej medalem na powszechnej wystawie

Benziny aptekarza Collas

która nie zostawia po sobie nieznośnéj woni jak wszelkie inne Benziny.

Cena 1 złr 25 c. za flakonik; w Paryżu na ulicy Dauphine, 8. — w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego. T(3079-3-)

Dwa Kominki staroświeckie

z kamienia rzeźbione, za bardzo pomierną cenę do pozbycia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Floryańskiéj N. 359/541 na dole u stróża. (3048-2-4) T

GIPS mełty

palony i niepalony, po cenach fabrycznych,

w mniejszych i większych partyach, jest do nabycia

w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod L. 358,

w składzie mąki; — gdzie także zamawiać można

Cegłę w różnych gatunkach z fabryki Łagiewnickiéj. (3029-3)

Dom wraz z oficynami i Ogrodem dużym przy Kleparzu, pod L. 124/52 G. VII, gdzie Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia — jest z wolnéj ręki do **sprzedania.**

Bliższą wiadomość udzieli Odźwierny tego domu. (313[-2-6)

ELIXIR PEPSINY

UŁATWIĄCY TRAWIENIE

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie; posiada ona własność sprawującą trawienie spożytych pokarmów bez utrudzenia żołądka lub kiszek. Pod wpływem jéj ustępuje *mozolne trawienie, nudności, flegma, odęcie* czyli *obrzmienie żołądka* i *kiszek.* Przez użycie Pepsiny w *najuporczywszych i zadawnionych cierpieniach żołądka,* doznaje się polepszeni; *migreny* zaś i wszelki *ból głowy,* z niestrawności pochodzący, natychmiast ustępują. Pepsina prócz tego najszczęśliwéj zapobiega *wymiotom u kobiet zwykłym przy pierwszéj ciąży;* dla starców zaś i osób na wyzdrowieniu jest żywiołem zachowawczym dla żołądka, utrzymującym życie i zdrowie.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowie w aptece p. *Rukera* — w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego.* (3064-3-)T

Nowa Fabryka Maszyn i Narzędzi rolniczych

we LWOWIE,

przy ulicy Sykstuskiéj pod L. 100¾.

ANTONI KUSCHEE,

wystąpiwszy ze spółki, istniejącéj od kilkunastu lat firmy: „*Karol Pitsch i Antoni Kuschee,*" urządził na własną rękę

nową Fabrykę Maszyn i Narzędzi rolniczych,

którą już od **dnia 1 Kwietnia 1865 r.** w ruch wprowadził, a składając podziękowanie za dotąd w nim częściowo, w dawnéj firmie pokładane zaufanie, uprasza o dalsze względy wysokich Stanów i szanownéj Publiczności, oczekując poleceń, które najdokładniej i w jak najkrótszym czasie, jako też po najprzystępniejszych cenach wykonywać będzie. (3120-2-3) T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lipca.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	92½	91½
Banknoty pol. 100 złr.	468	460
Ruble ros. za 100 rsr.	145½	142½
Talary prs. za 100 tal.	162	160
Banknoty prus. 150 zł.	94	93
Srebro nowe austr. .	107½	106½
Dukat ważny. . . .	5 22	5 12
Napoleon d'or . . .	8 75	8 60
Półimperyały rosyjs.	8 90	8 75
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	74 25	73 25
Ak. k. g. bez k. i dyw.	196	193

Wiedeń 22 lip. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki . . .	69 80
5% Pożyczka narod.	74 90
Akcye banku wied.	798 —
„ „ kred.	177 70
Losy 5% z r. 1860 .	91 60
Srebro	106 75
Londyn 10 fnt. szter.	109 40
Dukat pojedynczy	5 24

Wiedeń 21 lipca.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	65 —	64 90
„ Pożyczka narod.	75 —	74 80
„ Metaliki na m. k.	70 —	69 90
„ Obl. ind. niż. Aus.	85 50	84 50
„ „ „ czeskie	92 —	91 50
„ „ „ węgiers.	73 —	72 30
„ „ „ chor. ib.	74 50	73 50
„ „ „ galicyjs.	72 50	72 —
„ „ „ bukow.	70 50	70 —
„ „ „ siedmgr.	70 40	69 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 50
4% Galicyjskie. . .	69 50	68 50
5½% Węgiersk. los.	81 —	80 50
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	146 25	145 75
„ „ „ 1854	84 —	83 50
„ „ „ 1860	91 65	91 55
„ „ „ 1864	81 25	81 15
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	122 60	122 40
„ tryest na 4½%	111 —	110 —
„ żegl. par. na D.	82 —	81 50
„ ks. Esterhaz.	75 —	70 —
„ Księcia Salm.	29 —	28 50
„ „ Palfy .	26 75	26 25

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	26 50	26 —
„ hr. St. Genois .	26 25	25 75
„ miasta Budy . .	24 —	23 50
„ ks. Windischgr.	17 50	17 —
„ hr. Waldstein .	17 25	16 75
„ hr. Keglevich .	13 —	12 50
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 30
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	796 —	795 —
Zakładu kredytowego	177 60	177 40
Żeglugi par. na Dunaju	481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan.	168 —	167 80
„ rządowej fr.-a .	180 90	180 70
„ zachodniej c. El.	131 75	131 25
„ Pardubickiej .	119 50	119 —
„ Południowej .	208 —	207 —
„ Galicyjskiej . .	194 75	195 50
Czerniowiec. zwpł. 35%	57 50	56 50

Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	3	—	—
Augsg. 100 zł nr.	4½	91 25	91 15
Berlin 100 tal. .	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3½	91 50	91 35
Hamb. 100 mark.	2½	81 20	81 10
Londyn 100 fun.	3	109 50	109 50
Paryż 100 frank.	3	43 50	43 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 10	15 05
„ pół korony .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączk.	5 26	5 25
Złoto al marco . .	5 24	5 22
Napoleondory . . .	8 78	8 77
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 12	9 8
Luidory (niemieckie)	8 97	8 92
Suwereny angielskie	11 5	11 —
Imperyały rosyjskie	9 3	9 —
Srebro	107 50	107 —
„ kupony . . .	107 50	107 —
Talary związkowe .	1 61½	1 60½
Pruskie bilety kas. .	1 61¼	1 60¾

Lwów 21 lipca.	żądają	płacą
Dukat	5 26½	5 22
Półimperyał rosyjski	9 2	8 88
Rubel srebr. rosyjski	1 72	1 69
Talar pruski	1 62	1 61
Listy gal. b. kup. w. a.	69 35	68 81
„ „ „ m. k.	72 85	72 30
Obligi indem. b. kup.	72 81	72 25
Akc. kol. gal. b. kup.	195 56	193 25

Warsz. 21 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	6 15
Obligi skarbowe „	87 27	86 55
kupon. „		1 23½
Listy zast III okr. „	13 78	13 75
kupon „		4⅚
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 —
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	75 33	75 —
5% Pożyczka loteryjna	105 50	105 —

Wrocł. 21 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93⅔	93⅙
Polskie bilety bank. .	81¼	80¾
Listy zastaw.	73¾	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%		—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 21 lipca.	żądają	płacą
Renta 3%	67 45	

Londyn 20 lipca.	żądają	płacą
Konsole	90¼	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lowaw* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór,

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*